Rok XIII. Nr. 229 (3830) Wilno, Piątek 21 sierpnia 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Proces moskiewski

CZY ZINOWJEW I TOWARZYSZE WOLĄ PAŃSTWO HITLERA?

Daremnie doszukiwalibyśmy się w prasie bolszewickiej rzeczywistego tła rozpoczętego przedwczoraj w Moskwie wielkiego procesu politycznego t. zw. „Centrum zjednoczonego trockistowsko-zinowjewskiego bloku". „Zgleichszaltowana" prasa bolszewicka na rozkaz ze stalinowskiej centrali partyjnej, już od kilku dni gromi „trockistowsko-zinowjewską swołocz", przedstawiając oskarżonych jako agentów niemieckiej policji politycznej (Gestapo), którzy przy jej współudziale organizowali szereg zamachów terorystycznych na kierowników państwa sowieckiego ze Stalinem na czele. Jeżeli istotnie tak było, jeżeli doniedawna najwybitniejsi członkowie partji bolszewickiej, mający za sobą po kilkadziesiąt lat pracy ideowo-politycznej, zawarli wspólny front antystalinowski z kierownikiem Gestapo Himlerem — oznaczałoby to, że wczorajsi propagatorzy idei komunistycznych po długoletniem doświadczeniu przyszli do wniosku, **iż totalne państwo Hitlera jest lepsze od totalnego państwa Stalina.**

Stawiając w tej płaszczyźnie sprawę, reżym stalinowski, w oczach każdego myślącego człowieka, wydaje sam na siebie wyrok śmierci. Oczywiście prasa sowiecka nie stoi na tem stanowisku i urabia gwałtownie opinję publiczną w myśl aktu oskarżenia. Od czegoż są „obcęgi myśli".

RZECZYWISTEGO TŁA PROCESU „TROCKISTÓW ZINOWJEWCÓW" NALEŻY SZUKAĆ GDZIEINDZIEJ

To, że na ławie **oskarżonych** w Moskwie, zasiadł szereg czołowych **przedstawicieli** bolszewizmu, którzy jako najbliżsi współpracownicy Lenina przez szereg lat stali na czele organizacyj dążących do wywołania światowej rewolucji komunistycznej oraz utworzenia wszechświatowej republiki radzieckiej — bynajmniej nie jest przypadkiem. Odwrotnie. Jest to nieuniknionym wynikiem długotrwałej ewolucji ustroju bolszewickiego w Rosji, który stopniowo i powoli przekształcił się pod płaszczykiem socjalistycznym w państwo totalne o wyraźnej ideologji wojującego imperjalizmu rosyjskiego.

ROMANTYCZNA MISTYKA REWOLUCJI ŚWIATOWEJ

Dla Lenina i jego najwybitniejszych podówczas współpracowników (Trocki, Zinowjew, Kamieniew i cały szereg drobniejszych) rewolucja rosyjska miała stanowić początek wszechświatowej rewolucji komunistycznej. Dla jej przyspieszenia została w Moskwie w 1919 r. utworzona międzynarodówka komunistyczna(komintern), której kierownictwo Lenin powierzył właśnie głównemu oskarżonemu obecnego procesu moskiewskiego Zinowjewowi.

Bieg wypadków w świecie potoczył się jednak nie po myśli planów bolszewickich. Pomimo największych wysiłków kominternu i rządu bolszewickiego nastąpiło załamanie się rewolucji światowej, pewna stabilizacja stosunków powojennych w świecie Zachodnio-Europejskim i wskutek tego zamknięcie się dynamiki rewolucji bolszewickiej w zmniejszonych granicach b. imperjum rosyjskiego.

Cała romantyczna mistyka rewolucyjna niebawem rozwiała się.

„TEORJA BUDOWY SOCJALIZMU W JEDNYM KRAJU"

W okresie poszukiwania wyjścia z trudnej sytuacji, jaka wytworzyła się w wyniku zastosowania t. zw. nowej polityki ekonomicznej oraz śmierci Lenina, — wystąpił generalny sekretarz partji bolszewickiej Stalin, z **„teorją socjalizmu w jednym kraju"**, która miała natchnąć szeregi partyjne **nową wiarą** i zastąpić coraz bardziej pogłębiający się chaos ideologiczny przez nową **wszystkich bezwzględnie obowiązującą jednolitą ideologję.**

Proponowana przez Stalina „ewangelja", była nadzwyczaj prosta: zapomnieć o rewolucji światowej, a rozpocząć „budowę socjalizmu" tylko w Rosji sowieckiej. Ta budowa socjalizmu, miała polegać przedewszystkiem na uprzemysłowieniu Rosji.

Praktyczna realizacja „teorji socjalizmu w jednym kraju", miała, w przeciągu kilku lat, zrobić z Rosji sowieckiej swego rodzaju najszczęśliwsze „eldorado" pod słońcem, które nie będzie znało ani bezrobocia, ani wyzysku człowieka przez człowieka i w którem wskutek tego zapanuje „szczęśliwość powszechna". Jednocześnie aby kraj „budującego się socjalizmu" nie został napadnięty przez „drapieżców" kapitalizmu, należało wzmocnić czerwoną armję, odpowiednio ją uzbroić i uniezależnić się pod każdym względem od otaczającego świata kapitalistycznego.

WALKA STALINA O WYŁĄCZNOŚĆ NOWEJ WIARY W ROSJI SOWIECKIEJ

Rzecz oczywista, że narzucenie koncepcji stalinowskiej dla partji, która od przeszło dwudziestu lat była wychowywana w ideologji międzynarodowego socjalizmu marksowskiego, nie należało do rzeczy łatwych.

W procesie jednak długotrwałej walki, jaka rozegrała się z chwilą proklamowania nowego programu zdecydował się Stalin wszelkiemi sposobami usunąć i zmusić do milczenia wszystkich tych, którzy widzieli w „teorji budowy socjalizmu w jednym kraju" **zdradę marksizmu —leninizmu.**

Dla ustanowienia w skłóconych szeregach partyjnych **jedności myśli, woli i czynu**. Stalin nie zawahał się nawet zawiesić t. zw. **demokracji wewnątrzpartyjnej** oraz wynikającego z niej **prawa do dyskusji**, zapewnionego każdemu członkowi partji przez statut partyjny.

Wszystko to zastąpił on przez t. zw. **swoisty system skruchy publicznej**, który odtąd miał służyć za jedyny sposób likwidowania różnorodnych nieporozumień wewnątrzpartyjnych.

Ustanowienie jednak takiego systemu, wymagało z konieczności istnienia jakiegoś nieomylnego autorytetu, któryby w każdym poszczególnym wypadku stwierdzał zaistnienie godnego potępienia odchylenia ideologiczno-politycznego od generalnej linji „wiary stalinowskiej" i dopiero po publicznem wyznaniu przez „skruszonego heretyka" swej winy, udzielał mu swego rodzaju „rozgrzeszenia" i przywracał utracone prawa polityczno-organizacyjne.

Autorytetem takim, siłą rzeczy, został twórca i czołowy reprezentant nowej ideologji — Stalin, w którego osobie coraz wyraźniej koncentrowała się **myśl, wola i czyn**, całej systematycznie oczyszczanej od różnych opozycjonistów partji.

„LINJA PODZIAŁU NIEOMYLNEGO WODZA"

Stalin przeprowadził również **nową linję podziału** całego społeczeństwa radzieckiego, w

(Dokończenie na str. 3-ej)

Proces Zinowjewa i towarzyszy w ZSRR.

Zeznania oskarżonych

MOSKWA. (PAT). — Proces Zinowjewa, Kamieniewa i 14-tu towarzyszy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, sąd przystąpił do badania oskarżonych.

OSK. MRACZKOWSKIJ

zeznaje, iż w r. 1931 osk. Smirnow na podstawie dyrektyw, otrzymywanych od Trockiego z Berlina, przystąpił do akcji, mającej na celu przygotowywania zamachów terostycznych przeciwko wybitnym komunistom i członkom rządu sowieckiego, a przedewszystkiem przeciwko Stalinowi, Woroszyłowowi i Kaganowiczowi. W r. 1934 powstały w Moskwie tajne organizacje terorystów. W lecie 1934 r. Mraczkowskij spotkał Kamieniewa, który wyrażał swe niezadowolenie z powodu zbyt wolnego tempa przygotowań do aktów terorystycznych oraz oświadczył, iż Bakajew zamierza zamordować w Leningradzie Kirowa.

OSK. ZINOWJEW,

zapytany przez prokuratora Wyszynskiego potwierdza powyższe oświadczenia, mówiąc: — „my zabiliśmy Kirowa".

W r. 1934 Mraczkowskij otrzymał list od Trockiego, w którym Trocki nalega na przyśpieszenie zabójstwa Stalina i Woroszyłowa. Mraczkowskij podkreśla przytem rolę kierowniczą, którą zajmował Smirnow w organizacji terorystycznej.

OSK. SMIRNOW

w czasie rozprawy usiłował zaprzeczyć temu, iż kierował przygotowaniami do zamachów terorystycznych. Oświadczenia jego jednakże zostały obalone przez odczytanie protokułu zeznań, złożonych na śledztwie. Smirnow nie zaprzeczył autentyczności tego protokułu.

OSK. JEWDOKIMOW

przyznaje się, iż brał udział w przygotowaniach do zamachu na Stalina, Woroszyłowa i Kaganowicza. Organizacja tego zamachu powierzona została Bakajewowi.

Osk. Bakajew, zapytany przez prokuratora, potwierdza powyższe zeznania.

W lecie 1934 r. po konferencji w mieszkaniu Kamieniewa, w której wziął udział Zinowjew i inni oskarżeni, zdecydowano przyśpieszyć zamach na Stalina i Kirowa. Bakajew wyjechał do Leningradu, aby sprawdzić przygotowania do zabójstwa Kirowa. W Leningradzie Bakajew spotyka się z Nikołajewem. Wówczas ustalono, iż Nikołajew zabije Kirowa.

OSK. DREIZER

zeznaje, że kierowniczą rolę w organizacji odgrywał Smirnow, który polecił mu nawiązać łączność z synem Trockiego Siedowym w Berlinie. Oskarżony opowiada trybunałowi, w jaki sposób powstawały kadry terorystów, złożone z ludzi o zdecydowanym temperamencie bojowym, celem zabójstwa Stalina i Woroszyłowa.

Aby wyjaśnić rolę Smirnowa w akcji zamachowej, trybunał stawia szereg pytań Zinowjewowi, który określa Smirnowa, jako zwolennika najbardziej czynnego teroru. Smirnow bronił akcji terorystycznej z gorącem przekonaniem.

OSK. REINGOLD

opowiada historję powstania nowego bloku zwolenników Trockiego i Zinowjewa. Członkowie bloku podkreślali konieczność stosowania aktów teroru. Zinowjew oświadczył w swoim czasie Reingoldowi: „niema żadnej innej drogi dojścia do władzy tylko zabójstwo". W r. 1933 — zeznaje Reingold — Jewdokimow zaproponował zawieszenie akcji terorystycznej do chwili, gdy Kamieniew i Zinowjew wrócą z wygnania i wejdą z powrotem do partji komunistycznej. Zinowjew i Kamieniew zamierzali pozyskać zaufanie partji komunistycznej, a w szczególności Stalina, a po odzyskaniu zaufania mieli prowadzić dalej w zupełnej tajemnicy przygotowania do zamachów.

Na zapytanie prokuratora, ZINOWJEW przyznaje się, iż plan jego polegał rzeczywiście na tem, iż zewnętrznie zamierzał on deklarować całkowitą lojalność i oddanie dla partji, ale jednocześnie przygotowywać zamachy. Zinowjew przyznaje się, iż liczył na to, że po wykonaniu szeregu zamachów terorystycznych dojdzie do władzy.

Osk. Reingold zeznaje następnie, iż przywódcy grupy trockistowsko-zinowjewowskiej zamierzali zgładzić tych, którzy dokonywali z ich polecenia zamachy terorystyczne. Miało to zapobiec niebezpieczeństwu zdemaskowania zbrodni. Zniszczeniem członków grupy, którzy dokonywali zamachów miał się zająć Bakajew, jako przyszły szef GPU.

OSK. BAKAJEW I OSK. ZINOWJEW na zapytania prokuratora, stwierdzają, że istotnie taki plan istniał.

Osk. Reingold zeznaje dalej, że po objęciu władzy Kamieniew miał stanąć na czele rządu, Zinowjew — na czele partji, a Jewdokimow miał zająć stanowisko sekretarza centralnego komitetu partji komunistycznej ZSRR. W latach 1928—29 zwolennicy Zinowjewa usiłowali sformować blok z prawicą: Bucharinem, Rykowem i Tomskim, którzy wykazywali niezadowolenie z polityki komitetu centralnego. Rokowania w tej sprawie trwały w latach 1931—32. — Wskutek instrukcji Zinowjewa i Kamieniewa Reingold nawiązał kontakt z Arkusem, wiceprezydentem banku państwa, celem stworzenia za granicą funduszu na finansowanie przygotowań do zamachów i zakupu broni dla terorystów. Udało im się otrzymać nielegalnie w banku państwa 30 tysięcy rubli, które użyte zostały dla celów terorystycznych. Od r. 1930 Zinowjew utrzymywał stosunki z trockistami zagranicą, namawiając ich do dyskredytowania przywódców kominternu.

OSK. BAKAJEW,

odpowiadając na pytanie prokuratora, zeznaje w jaki sposób tworzono grupy terorystyczne, przyznając, że Zinowjew i Kamieniew nalegali na przyspieszenie wykonania zamachów i dawali Nikołajewowi instrukcje, jak zabić Kirowa.

OSK. ZINOWJEW

potwierdza zeznania Bakajewa, oświadczając, że należy uważać jego samego, Trockiego i Kamieniewa, jako głównych organizatorów zamachu na Kirowa, Bakajewa zaś jako kierownika bezpośredniego tej akcji zamachowej.

OSK. PIKEL

zeznaje, iż trockiści i zinowjewowcy, chcąc zatrzeć ślady swej działalności terorystycznej zmusili do samobójstwa niejakiego Bogdana, który otrzymał od Zinowjewa polecenie zabicia Stalina. Bogdanowi zaproponowano albo dokonanie zamachu na Stalina albo, samobójstwo.

Z hiszpańskiej wojny domowej



Na zdjęciu naszem reprodukujemy pozycje artylerji oddziałów powstańczych w górach Sierra-Guadarrama, z lufami armat skierowanemi na Madryt.

Z walk w Hiszpanji

POSIEDZENIE RZĄDU.

Obradowała dziś pod przewodnictwem prezydenta Azana rada ministrów. Po posiedzeniu premjer Giral oświadczył dziennikarzom, że posiedzenie miało charakter informacyjny. Minister wojny zawiadomił, że wojska rządowe atakowały dziś z powodzeniem powstańców na Sierra Guadarrama i rozbiły kolumnę przeciwnika, biorąc niezwykle obfitą zdobycz wojenną.

Kolumna płk. Mangada po zajęciu Navalperal prowadzi dalszy atak. W walkach na tym odcinku powstańcy porzucili ogromną ilość samochodów ciężarowych i sprzętu wojennego. Z okolic Naal Peral usunięto powstańców całkowicie. Muszę zawiadomić całą Hiszpanję — kończył min. wojny — że cel wyznaczony przez główne dowództwo został osiągnięty. Na odcinku Sierra Guadarrama rozkaz polegał na tem, aby nie dopuścić przeciwnika do posunięcia się naprzód. Ten cel osiągnięto. Przeciwnik nie tylko nie posuwa się, ale od dzisiaj począł cofać się.

OKRUCIEŃSTWA KOMUNISTÓW.

Powstańcza stacja radjowa komunikuje: samolot rządowy bombardował dziś klasztor w Guadalupe. Fort Guadalupe został zdobyty przez powstańców. Główna kwatera powstańcza w Burgos donosi, że baza lotnicza „Cztery Wiatry" pod Madrytem powstała przeciwko rządowi i przyłączyła się do ruchu narodowego.

W miejscowości Almendralejo komuniści i anarchiści oblali benzyną 800 osób i żywcem spalili. Wśród zamordowanych znajduje się biskup Aen.

Na Majorce desant milicji rządowej w Barcelony stracił 2500 ludzi, podczas gdy ekspedycja liczyła 3500.

Oddziały powstańcze na froncie madryckim napotkały oddział milicji rządowej, który został zmuszony do odwrotu, pozostawiając 800 zabitych oraz wielką ilość broni i amunicji.

IRUN JESZCZE NIE ZDOBYTY.

Przyczyną przewlekania się akcji powstańców hiszpańskich na odcinku San Sebastian — Irun jest, według niektórych informacyj prasowych, próba medjacji, przedsięwzięta przez przedstawiciela jednego z państw południowo-amerykańskich, przebywającego obecnie w Hendaye. Akcja ta ma na celu oszczędzanie życia znajdujących się w ręku frontu ludowego zakładników.

RZĄD NIE UŻYWA BOMB GAZOWYCH.

Ambasador hiszpański rozmawiał telefonicznie z ministrem spraw zagranicznych w Madrycie, który upoważnił go do zaprzeczenia wiadomości, jakoby rząd hiszpański zamierzał używać bomb z gazami trującymi.

55.000 OFIAR WOJNY W HISZPANJI.

Korespondent madrycki „Excelsior" podaje: Według oficjalnej statystyki liczba ofiar wojny domowej w ciągu 4-ch ostatnich tygodni wynosi 55.000 osób, z czego 30.000 po stronie powstańców. Liczba ta obejmuje 2.000 rozstrzelanych w Badajoz i 1000 w Merida. Według słów uchodźcy z Teruel, powstańcy rozstrzelali w tej prowincji przeszło 1.000 zwolenników rządu.

Przygotowania do wielkiej ofenzywy powstańczej w Guadarrama

LONDYN. (Pat). Reuter donosi z Lizbony, iż wedle otrzymanych tam wiadomości powstańcy przygotowują wielką ofenzywę na froncie Guadarrama. Grupa południowa posuwa się w kierunku rzeki Tag, celem obsadzenia silnych pozycyj w prowincji Toledo.

Wojska walczące po obu stronach na froncie północnym liczyć mają około 1 miljona żołnierzy. Po stronie powstańców zwracają uwagę oddziały legji cudzoziemskiej, mające skrzyżowane piszczele na sztandarach i śpiewające „hymn śmierci". Prasa portugalska podkreśla niezwykle zacięty charakter wojny domowej w Hiszpanji, przewidując, iż pociągnie ona za sobą około 250 tysięcy ofiar ludzkich.

POWSTAŃCY ZAJĘLI GUADANACAL

LIZBONA. (Pat). Queipo de Llano donosi przez radjo w Sewilli, że wojska powstańcze zdobyły dzisiaj Guadanacal. Wojska rządowe przed odwrotem spaliły dom z 43 mieszkańcami. Generał oświadczył, że w razie rozstrzelania zakładników w San Sebastian, każe rozstrzelać rodziny marynarzy w San Fernando. Z 248 prowincyj — mówił dalej generał — 31 jest w ręku wojsk rządowych. Wbrew twierdzeniom madryckim, pod Kordobą od wielu dni niema walk. W pobliżu La Coruna wojska rządowe usiłowały zrobić desant, lecz zostały odparte. W bitwie obie strony straciły około 200 rannych i zabitych.

Znaczne sukcesy wojsk rządowych

MADRYT, (PAT). — Rząd podał do wiadomości, że jeden z najlepszych generałów, wiernych rządowi, gen. Mangada odniósł poważne zwycięstwo na froncie Sierra de Guadarrama, biorąc do niewoli licznych jeńców i zdobywając 6 ciężkich dział. Powstańcy mieli jakoby 500 zabitych i rannych.

Według komunikatu radjowego ministerstwa spraw wewnętrznych, optymistyczne wiadomości wczorajsze znalazły dziś potwierdzenie w nowych zwycięstwach.

Po zwycięstwie w Estramadurze, wojska rządowe ufortyfikowały zdobyte pozycje i przygotowują się do nowych ataków. Samoloty dokonywały bombardowania na wszystkich frontach, a marynarka czuwa nieustannie na wybrzeżach Afryki i Andaluzji. Kolumna generała Mangada zajęła Naval Peral de la Mata na północo-zachód od Madrytu. Pozycje zdobyte na froncie Guadarrama mają wielkie znaczenie strategiczne.

Kolumna wojsk rządowych znajduje się u bram miasta Teruel. Oddziały z Guipuzcoa z powodzeniem posuwają się naprzód. Generałowie powstańców używają do pomocy odwiecznych wrogów Hiszpanji i religji katolickiej. — Hiszpanie nie są skłonni dać się pokonać wojskom afrykańskim. Wojska lojalne są niezwyciężone.

Na temat bitwy pod Naval Peral wiadomości ze źródeł powstańczych stoją w zupełnej sprzeczności z informacjami madryckiemi. Korespondent lizbońskiego dziennika „Diario de Manha" podaje, że powstańcy rozproszyli kolumny dowodzone przez Mangada. Samolot rządowy zmuszony został do lądowania pod Naval Peral. Załoga jego poniosła śmierć.

Dobra sytuacja rządu

MADRYT. (Pat). Specjalny korespondent Havasa podaje: Zgodnie z nową taktyką naczelne go dowództwa wojska rządowe prowadzą obecnie na froncie Guadarrama ataki nocne. Ubiegłej nocy oddziałom rządowym udało się zdobyć stanowiska, mające wielkie znaczenie strategiczne i panujące nad drogą ku wzgórzu Leon na szereg kilometrów.

W czasie ataku wojska rządowe wzięły do niewoli kilku jeńców, którzy oświadczyli, iż powstańcy są zdemoralizowani. Na twarzach jeńców widać ślady zmęczenia i niedostatku. Według ich zeznań, dowództwo powstańcze, gdy żołnierze na skutek bombardowania przez lotnictwo rządowe chcieli opuścić swe stanowiska, zmuszało ich do odzyskania opuszczonych pozycyj pod groźbą rozstrzelania.

Dalej jeńcy ci oświadczyli, że strzały wojsk rządowych zniszczyły kilka armat, co tłomaczy, że artylerja powstańcza często nie odpowiada. Powstańcy oczekują obecnie nowych armat.

W godzinach popołudniowych wojska rządowe rozpoczęły żywe ostrzeliwanie pierwszych linij powstańczych w pobliżu wzgórza Leon. W chwili, gdy korespondent opuszczał front w Guadarrama, czynione były wielkie przygotowania do podjęcia ataku nocnego. Naczelne dowództwo wojsk rządowych jest bardzo zadowolone z operacyj wczorajszych. Powstańcy wyparci zostali z północnych Stoków Peguerinos i Naal — Pearl de Pinares aż do Rafael, gdzie ich silnie bombardowano.

Francuska wycieczka lotnicza deputowanych do ZSRR.

20 bm. zrana na najnowszym 24-osobowym samolocie „Devoitine" startuje do lotu okrężnego Paryż — Berlin — Moskwa — Gorkij (Niżnij Nowgorod) — Odesa — Bukareszt — Praga — Paryż 10 deputowanych, członków komisji lotniczej izby deputowanych, sprawozdawca budżetu lotnictwa w komisji finansowej izby, oficer przydzielony do komisji lotniczej oraz 2 przedstawicieli T-wa „Air — France". Samolot pilotuje znany lotnik Codos w towarzystwie drugiego pilota i 2 mechaników. Samolot wyposażony jest w radjostację odbiorczą i nadawczą.

Z WIZYTĄ U MIN. PRZEMYSŁU I HANDLU.

MOSKWA. (PAT). — TASS. podaje, że komisarz przemysłu wielkiego Ordżonikidze przyjął wczoraj przebywającą obecnie w Moskwie delegację lotnictwa francuskiego. W rozmowie, która trwała około godziny, wzięli udział Kaganowicz, kierownik centralnej dyrekcji przemysłu lotniczego, oraz jego zastępca prof. Tupolew.

Katastrofa samolotowa pod Zaleszczykami

Onegdaj pod Zaleszczykami uległ katastrofie samolot, pilotowany przez kpt. Piotra Kuhra i obserwatora por. Manuscheina. Lotnicy przy upadku doznali silnych obrażeń, na skutek których kpt. Kuhr zmarł w szpitalu w Zaleszczykach.

P. min. Poniatowski w Kieleckiem

KIELCE, (PAT). 19 bm. o godz. 9.30 przybył do Opoczna p. minister rolnictwa i reform rolnych Juljusz Poniatowski w towarzystwie naczelnika wydziału organizacyj rolniczych Wiszniewskiego i naczelnika wydziału parcelacji Smoleńskiego.

Następnie pan minister udał się do Żarnowa, gdzie powitał go starosta konecki Mydlarz wraz z prezesem OTO. i KR. Lackim. W powiecie koneckim zapoznał się pan minister z pracami Koła Hodowców Owiec i Przysposobienia Rolniczego w Czermie oraz z Kołem Włościańskiej Spółdzielni Rolniczo - Handlowej i Kasą Stefczyka w Przedborzu, interesując się żywo stanem finansowym tych instytucyj, a w szczególności wynikami akcji rozprowadzania kredytu zaliczkowego na zboże i akcji skupu produktów rolnych przez włościańską spółdzielnię rolniczo — handlową.

We Włoszczowie odbył pan minister w starostwie konferencję, na której starosta Wyszkowski wraz z wiceprezesem OTO. i KR. Lędwochem przedstawił potrzeby powiatu i wyniki prac. W związku z istnieniem na terenie powiatu szkoły rolniczej żeńskiej w Rożnicy p. minister zwrócił uwagę na konieczność powiązania prac przysposobienia rolniczego młodzieży z akcją szkolnictwa rolniczego.

Powitany na granicy powiatu jędrzejewskiego przez starostę Korniaka prezesa OTO. i KR. Sobczyka zwiedził pan minister szczegółowo gospodarstwo wzorowe w Jaroszewiczach. Po odbyciu konferencji w Jędrzejowie o godz. 23.30 pan minister powrócił do Kielc.

Dnia 20 bm. po odbyciu konferencji w Kieleckiej Izbie Rolniczej i po zwiedzeniu spółdzielni „Radostowa" pan minister w otoczeniu towarzyszących mu osób wyjechał na dalszą lustrację województwa kieleckiego do powiatów opatowskiego i iłżeckiego, skąd powróci do Warszawy.

Stany Zjednoczone nie zgadzają się na pośrednictwo w Hiszpanji

WASZYNGTON. (Pat). Rząd Stanów Zjednoczonych wyraża ubolewanie, że nie może przyjąć inicjatywy Urugwaju w sprawie udziału państw amerykańskich w próbie pośrednictwa w hiszpańskiej wojnie domowej. Oficjalna nota wręczona będzie rządowi urugwajskiemu w dniu dzisiejszym. W nocie tej departament stanu przypomina tradycyjną politykę Stanów Zjednoczonych, polegającą na trzymaniu się na uboczu od konfliktów europejskich i dodaje, że chociaż pośrednictwo byłoby obecnie pożądane, to jednak opinja publiczna Stanów Zjednoczonych jednomyślnie przeciwna jest temu. Przed zredagowaniem tej noty departament stanu zasięgnął opinji rządów Argentyny, Brazylji i Chili, które są również przeciwne interwencji.

Drobiazgi hiszpańskie

— **CZYSTKA WŚRÓD SĄDOWNIKÓW W KATALONJI.** Ogłoszono dekret rady sprawiedliwości, zawieszający w czynnościach wszystkich sędziów i prokuratorów w Katalonji, z wyjątkiem sędziów katalońskiego trybunału kasacyjnego, z których 5 powierzono utworzenie tymczasowego sądu apelacyjnego. Pozatem wyłączeni są z pod działania dekretu sędziowie specjalni, którym powierzono śledztwo w sprawach o udział w powstaniu.

— **POWRÓT JEZUITÓW.** Ogłoszono w Pampelunie komunikat, zawiadamiający, że delegacja prowincjonalna powzięła uchwałę, według której jezuici obejmą z powrotem w posiadanie wszystkie dobra, skonfiskowane przez rząd madrycki, i że będą mogli podjąć swoją działalność w całej prowincji Nawarra.

— **MINY W PORTACH.** Radjostacja w San ta de Teneriffa rozesłała do wszystkich okrętów, znajdujących się na morzu ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem min w portach Malaga, Almeria, Cartagena, Walencja i Barcelona.

— **W PODZIEMIACH BANKU HISZPAŃSKIEGO ZNALEZIONO BROŃ I AMUNICJĘ,** a mianowicie 96 pistoletów automatycznych, 32 karabiny, 26 rewolwerów i 50.000 nabojów.

— **W CZASIE REWIZJI W PAŁACU BISKUPA MADRYTU** w Alcala skonfiskowano 16.800.000 pesetów w papierach wartościowych oraz klejnoty na sumę 1 miljona.

Trocki zaprzecza zarzutom aktu oskarżenia

OSLO, (PAT). — W oświadczeniu dla prasy Trocki odpiera zarzuty, sformułowane przeciw ko niemu w toczącym się obecnie w Moskwie procesie Zinowjewa i in. Mogę wykazać — oświadczył Trocki — na podstawie obfitych danych archiwalnych jakiemi rozporządzam i licznych świadków, których mogę powołać, jakiego rodzaju była moja działalność w ciągu 7 ostatnich lat, i odeprzeć wszelkie oskarżenia, skierowane przeciwko mnie.

Zdaniem Trockiego, proces moskiewski jest wyłącznie aktem nienawiści politycznej. Procedura daje więźniom możność wyboru tylko dwóch dróg: albo uczynić publiczne wyznanie, które jest fałszywe i uzyskać przez to mniej surową karę, albo też odmówić takich deklaracyj grzecznościowych i wystawić się na bezlitośne skazanie.

Ofiary rozruchów w Palestynie

LONDYN. (Pat). Ogłoszono oficjalne dane o ofiarach jakie pociągnęły za sobą rozruchy w Palestynie od dnia 19 kwietnia do 19 sierpnia. Ilość zabitych w całym kraju wynosi 221 osób, w tem 130 Arabów, 68 Żydów, 6 chrześcijan cywilnych oraz 23 wojskowych i policjantów zarówno brytyjskich, jak i arabskich. Liczby powyższe nie uwzględniają, rzecz prosta, tych wypadków, gdy Arabowie zabici w czasie utarczek, zostają pochowani przez swych towarzyszy. Ogólna liczba rannych wynosi 1200. Aresztowano 2392 Arabów, z czego 1439 zostało skazanych, 614 zwolnionych, zaś wobec 285 śledztwo jest obecnie w toku. Liczba aresztowanych Żydów wynosi 309, z czego 204 zostało skazanych, 46 zwolnionych, w stosunku do pozostałych decyzji nie powzięto.

Kronika telegraficzna

— **WIELKI MARSZAŁEK SZWECJI** dr. Oskar von Sydow zmarł w wieku lat 63.

— **NARODOWY RZĄD GRECJI.** — Premjer Metaxas oświadczył na kongresie rzemieślniczym, że nowy rząd Grecji nie jest rządem partyjnym, lecz narodowym i pragnie opierać się nie na sile, lecz na zaufaniu obywateli. Rząd zamierza przeprowadzić pod przewodnictwem króla program odrodzenia narodowego.

— **WYBUCH.** W Garmisch Partenkirchen nastąpił wczoraj wybuch wielkiego zbiornika z amoniakiem, przeznaczonym do wyrobu sztucznego lodu. Dwóch robotników zostało zabitych.

— **METEOR.** Dziś w nocy pojawił się nad Wiedniem olbrzymi meteor o niezwykłej sile świetlnej. Meteor przesunął się na wysokości 80 do 100 klm. jako fosforyzująca kula ognista i rozpadł się na trzy do czterech części, powoli gasnąc. Zdaniem fachowców, jest to jeden z największych meteorów, jakie widziano nad Austrją.

— **W ZWIĄZKU Z EPIDEMJĄ CZERWONKI NA POLESIU,** Polski Czerwony Krzyż zorganizował w powiecie stolińskim woj. poleskiego w 8 najbardziej dotkniętych epidemją punktach po wsiach i osiedlach dożywianie rekonwalescentów.

Zarząd główny PCK. w tym celu przesłał 500 kg cukru, 3.000 kg. mąki, 2.000 kg. ryżu i kaszy oraz 750 złotych na zakup tłuszczów i jarzyn. Ponadto PCK. wysłał 30 kompletów bielizny dla dzieci.

PROCES MOSKIEWSKI

(Dokończenie ze str. 1-ej)

myśl której wszyscy ci, którzy kwestjonowali słuszność programu stalinowskiego, zostali postawieni nietylko poza nawias życia społeczno-politycznego, ale również zaliczeni do kontrrewolucjonistów, wrogów ustroju radzieckiego, zdrajców proletarjatu i t. p. i t. p.

Pragnąc rehabilitować się i uzyskać spowrotem utracone prawa oraz możność egzystencji, elementy takie volens nolens musiały uciekać się do dobrodziejstw skruchy publicznej, wyznać swe błędy i prosić o „rozgrzeszenie". Za wyjątkiem Trockiego i paru mniejszego kalibru bolszewików, wszyscy przeciwnicy stalinizmu, jak **Zinowjew, Kamieniew, Rakowski, Radek, Bucharin, Preobrażeński, Kosior, Jarosławski i** t. d. i t. d. poszli do Canossy i kilkakrotnie publicznie płaszczyli się przed Stalinem, czyniąc z niego w ten sposób **nieomylnego wodza,** którego oświadczenia, mowy, listy, rozkazy zaczęły wskutek tego przekształcać się nietylko we wszystkich obowiązujące normy postępowania i program konkretnego działania, lecz nawet w źródło dalszych rozważań teoretyczno-naukowych, rozwijających i uzasadniających system nowej wiary we wszystkich dziedzinach życia.

MISTYKA BUDOWNICTWA SOCJALISTYCZNEGO

Złamawszy prawie wszystkich najgroźniejszych przeciwników i narzuciwszy partji „nową wiarę" — Stalin przystąpił do „budownictwa socjalistycznego" w jednym kraju. Rozpoczęto realizować głośne „plany 5-cioletnie", likwidować nepmanów, przeprowadzać kolektywizację wsi. Wszystkie te poczynania, które były związane z niezliczoną ilością aktów gwałtu i przemocy, świadomie owiano mistyką budownictwa socjalistycznego. Świetnie zorganizowany potężny aparat propagandy, pragnąc rozszerzyć i podtrzymać entuzjazm „nowej wiary" świadomie wytwarzał swoisty **system złudzeń,** przekształcający w opinji społecznej **„rzeczywistość rzeczywistą" w „rzeczywistość urojoną",** w której z dnia na dzień znikały klasy społeczne, niesprawiedliwość społeczna i powstawał świetlany gmach szczęśliwego społeczeństwa socjalistycznego.

W miarę jednak zbliżania się do „ziemi obiecanej" i wykańczania gmachu społeczeństwa socjalistycznego, „rzeczywistość rzeczywista" coraz bardziej zadawała kłam „rzeczywistości urojonej". Rząd bolszewicki, coprawda w dziedzinie uprzemysłowienia kraju osiągał coraz większe sukcesy, zlikwidował bezrobocie i t. d., lecz sukcesy te nic wspólnego nie miały z socjalistycznem „eldorado". Zamiast bowiem gmachu społeczeństwa socjalistycznego, coraz wyraźniej zaczęły zarysowywać się kontury **integralnego kapitalizmu państwowego,** w którem nie było ani szczęśliwości powszechnej, ani sprawiedliwości społecznej. Wbrew twierdzeniom propagandy, zaczęły coraz wyraźniej kształtować się **górne, średnie i dolne** warstwy społeczne, których udział w dochodzie społecznym i sposób życia były takie same jak w państwach kapitalistycznych.

STALINOWSKI KURS NA PRAWO

Entuzjazm budownictwa socjalistycznego stopniowo zaczął przekształcać się w powszechne rozczarowanie, któremu już trudno było zapobiec przy pomocy nowego systemu wiary.

Realne interesy państwa sowieckiego wymagały innego wyjścia. W międzyczasie bowiem entuzjastycznego budownictwa socjalistycznego, na tyle zmieniła się sytuacja ZSRR., że coraz bardziej stawało się realnem niebezpieczeństwo wojny. Dojście do władzy Hitlera w Niemczech, wzmocnienie się agresji japońskiej na Dalekim Wschodzie i t. d. — wszystko to dyktowało jaknajwiększe i jaknajszybsze wzmocnienie się na podstawie integralnego kapitalizmu państwowego z jego rozwarstwieniem społecznem.

Mając to na względzie Stalin, nietylko przestał zmierzać do ponownego likwidowania wytwarzających się warstw społecznych, lecz wręcz ten proces popierał. W związku z tem kurs polityki zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej, został nastawiony na prawo.

Pod względem ideologicznym zagrano na strunach „patriotyzmu radzieckiego", „miłości ojczyzny radzieckiej", „narodu radzieckiego", „honoru narodowego" i t. p. „Socjalizm w jednym kraju" zaczął przekształcać się w swoisty „socjalizm rosyjski", który sankcjonował i wytwarzające się warstwy społeczne z ich nierównym udziałem w dochodzie społecznym (t. zw. walka z urawniłowką w dziedzinie wynagrodzenia) i ustanowienie różnych stopni w armji czerwonej i przywrócenie chłopom zagród indywidualnych przy kołchozach i nawrót do mocnej rodziny i różne reformy w dziedzinie szkolnictwa, przekreślające bolszewickie metody nauczania i przywracające stare. Akcję tę Stalin przeprowadzał z jednoczesnem likwidowaniem wszelkich ośrodków ortodoksyjnej myśli marksistowskiej, jak stowarzyszenia „Starych bolszewików", „b. więźniów politycznych", „Czerwonych partyzantów", „Komunistycznej Akademji Nauk" i t. p.

W polityce natomiast zagranicznej, kurs prawicowy wyraził się we wstąpieniu ZSRR. do t. zw. „organizacji zgrai bandytów kapitalistycznych", czyli Ligi Narodów; paktowaniu z państwami kapitalistycznemi, zmuszeniu poszczególnych sekcyj Kominternu do paktowania z „socjalfaszystami" i t. p. „zdrajcami" mas pracujących oraz zawierania z nimi t. zw. frontów ludowych w celu tem skuteczniejszego przeprowadzenia polityki imperjalistycznej.

WZMOŻENIE WPŁYWÓW OPOZYCJI

Wszystkie powyższe zjawiska wynikające z nowego kursu polityki Stalina przyczyniły się do niebywałego wzmożenia wpływów opozycji. Zabójstwo Kirowa w grudniu 1934 r. przez członka partji komunistycznej Nikołajewa, pokazało, że wszystkie metody, przy których pomocy udało się zdławić Stalinowi swych przeciwników, były zawodne. Okazało się bowiem, że system skruchy publicznej posiadał również odwrotną stronę medalu. Publiczne uznanie „stalinizmu", niekoniecznie miało być szczerem nawróceniem się „heretyków" na nową wiarę. A tego już nie można było ustalić przy pomocy najlepiej rozbudowanego systemu szpiegostwa. Tutaj doskonale mogła rozwijać się dwulicowość czyli popularny dziś w ZSRR. system t. zw. „dwuruszniczestwa", przy którego pomocy do partji przedostali się spowrotem prawie wszyscy trockiści, zinowjewowcy i inni opozycjoniści, którzy nazewnątrz wyznając stalinizm, nielegalnie robili swoje i wszelkiemi sposobami podważali wśród rozczarowanych mas pracujących zaufanie do polityki „nieomylnego wodza".

To też po zabójstwie Kirowa, Stalin wziął się nadzwyczaj energicznie do zdławienia jakichkolwiek bądź prób spisku przeciwko jego poczynaniom. Zostali jak wiadomo z partji ponownie wykluczeni Zinowjew, Kamieniew i cały szereg innych „rozgrzeszonych" bolszewików, których jako „moralnych sprawców" zbrodni Kirowa, zasądzono na 10 lat katorgi.

Jednocześnie z tem, przystąpiono do t. zw. **„uporządkowania gospodarstwa partyjnego",** które trwa jeszcze po dzień dzisiejszy. Podczas tego „uporządkowania", polegającego na indywidualnem sprawdzaniu legitymacyj partyjnych i zamianie ich na nowe — już dotąd na ogólną liczbę 3.200.000 członków i kandydatów parjit, zostało z jej szeregów wyrzucone przeszło 300 tys. osób. Większość spośród nich mają stanowić według relacji prasy bolszewickiej „trockiści" i „zinowjewowcy".

Rzecz oczywista, że ta masa dotąd najaktywniejszych i najbardziej ideowych członków partji, w swej większości rozpłynęła się w pracujących masach ZSRR. i zaczęła coraz bardziej **rozwijać swą działalność** polityczną, skierowaną przeciwko reżimowi Stalina. Działalność opozycjonistów była tem łatwiejsza, że na każdym kroku spotykali oni niezadowolenie i rozgoryczenie mas pracujących z polityki wszechpotężnej uprzywilejowanej biurokracji rządzącej. Wystarczy przytoczyć, opisany przez „Prawdę" z 9 sierpnia taki fakt, że jedynie biurokracja Komisarjatu przemysłu leśnego zalega z wypłatą robotnikom pensji w wysokoci 55 miljonów rubli, ażeby zrozumieć w jakich warunkach pracują robotnicy w państwie Stalina. Przy takim stanie rzeczy, działalność różnego rodzaju opozycjonistów, staje się nader niebezpieczna dla rządzącej biurokracji.

ODPOWIEDŹ STALINA NA NIEZADOWOLENIE MAS

I właśnie ażeby zapobiec temu niebezpieczeństwu, ażeby zdławić w zarodku ruch opozycyjny — Stalin zdecydował się na zmiażdżenie wodzów opozycji, którzy dla jego reżymu są niebezpieczni nawet wówczas, kiedy pod ochrona GPU. siedzą w więzieniu (Zinowjew, Kamieniew, Jewdokimow, Bakajew, Smirnow i reszta oskarżonych) lub znajdują się na emigracji (Trocki).

W tym to celu został zaaranżowany wielki proces polityczny, którego akt oskarżenia został zmontowany pod kątem widzenia jak największego skompromitowania wodzów opozycji w oczach opinji społecznej najszerszych mas pracujących ZSRR.

Czyż może być większe skompromitowanie, jak przedstawienie wodzów opozycji w roli agentów hitlerowskiej policji politycznej! Dlatego GPU. postarało się o to, **żeby wszyscy oskarżeni przyznali się do winy.**

V. V.

Kombatanci polscy we Francji w hołdzie żołnierzowi polskiemu



W dniu 15 sierpnia b. r., jako dniu Święta Żołnierza Polskiego dla uczczenia rocznicy zwycięskiej bitwy w 1920 roku, b. kombatanci polscy we Francji udali się ze swoimi sztandarami organizacyjnymi do grobu Nieznanego Żołnierza, na którym został złożony wieniec oraz zapalony symboliczny znicz. W ten sposób b. polscy kombatanci uczcili wiekopomną rocznicę Cudu nad Wisłą, składając hołd Polskiemu Żołnierzowi. Na zdjęciu naszem moment złożenia wieńca przez delegację kombatantów polskich na grobie Nieznanego Żołnierza w Paryżu.

Blaski i cienie rosnącej Gdyni

I.

W samem centrum wielkiej Gdyni, między wielopiętrowemi gmachami przytulił się mały parterowy z czerwonej cegły domek, — niby dworek kaszubski. Dzisiaj domek ten niknie między drapaczami nowoczesnego miasta i nikt by nań nie zwrócił zapewne uwagi gdyby nie wmurowana bronzowa tablica z płaskorzeźbą Żeromskiego i napisem, że tu wielki pisarz w roku 1920 tworzył „Wiatr od morza".

Żaden z pisarzy naszych nie skupił w sobie tyle tęsknoty narodu do ekspansji, do wielkości budowanej na piaszczystem, nieznanem, zapuszczonem do niedawna wybrzeżu, co Stefan Żeromski. To też nie jest tylko dziennikarskim chwytem, gdy rozpoczynając pisać o Gdyni, zacznie się od wizji proroczej autora „Wiatru od morza". Niosła ta wizja świeży powiew z dalekich lądów i mórz, budziła drzemiące tęsknoty narodu wypłynięcia na szerokie gościńce oceanów i była ich wyrazem.

Nim na tutejszym brzegu pojawiło się pojęcie interesu i rozpanoszyło wszechwładnie, serce wielkiego pisarza wyczuło i widziało na ówczesnych pustkach jałowego przybrzeża, na którem rzadko wyrastała rybacka chata kryta słomą — wielkie portowe miasto, polską bramę na szeroki świat! Wiatr od lądu i od morza hulał sobie bez przeszkód po piaskach między lasami Chylonji i górzystego Oksywja, a On widział już na tem miejscu wielkie miasto, wypełnione pracą, miasto zdobywające nowe pozycje w dorobku ogólnopaństwowym, miasto wielkich dźwigów i robotników portowych, nad którem unoszą się dymy transoceanicznych parowców, widział miasto, które miało być niby jasny promień, łączący zapadłą mazowiecką czy poleską mieścinę z egzotyką dalekich nieznanych krain.

Nie upłynął okres czasu równy nawet trzeciej części życia jednego pokolenia a mit powieściowy stał się rzeczywistością, stał się tematem dnia codziennego. Co do słowa, co do joty wypełniło się to, co pisał Żeromski przed laty 16 tu:

„...linje kolei żelaznych powiozą stąd dorobek świata wgłąb lądu, a z głębi lądu przytaszczą na wywóz dorobek pracy rąk polskich"

„Wokoł bulwarów staną olbrzymie hale, warsztaty, windy, przedziwne kształty stoczni i magazynów, biura, domy, baraki, kotele..."

Zdania te mogłyby mi służyć jako motto. W ich treści jednak dzisiaj tkwi prawda która nie zawsze odpowiada zgóry przygotowanym nastrojom radosnego entuzjazmu. Nie wszystko bowiem spełniało się po myśli wielkiego pisarza. Bliższe przyjrzenie się nadmorskiej naszej rzeczywistości, jeśli nie budzi obaw, to zmusza do smętnej zadumy. Niekiedy się zdaje jakby ów Smętek z „Wiatru od morza", zły duch, który przed wielu laty tyle wyrządził zła na pomorskim brzegu, nie całkiem jeszcze zrezygnował ze swego panowania; że jego odejście, które miało być początkiem nowego sprawiedliwego układu życia nad brzegami Bałtyku, nie było ostateczne.

Nie znając morza i Gdyni z jej pojęciem kojarzą się nam wspomnienia z dawno czytanych książek o dalekich podróżach, o ziemiach pachnących kwiatem pomarańczy, o kolorowych ludach z nieznanych krajów, odzywają się literackie przeżycia tęsknoty do wielkich nadmorskich miast, w których życie tętni dniem i nocą, budzą się reminiscencje dziecińfstwa do gorących krajów południa.

Marzenia te które zdawałoby się nabiorą tu cech rzeczywistości gdy na horyzoncie ukaże się strojny pióropuszem dymu i obcej bandery statek, tracą jednak swój smak i narkotyczną nieuchwytność z chwilą, gdy zbliżywszy się do obcego statku po jego przybiciu do brzegu, zetkniemy się z realizmem zielonych mundurów straży celnej.

Ale to oczywiście głupstwo, że nie udało się wstąpić na pokład wielkiego transportowca brytyjskiego czy amerykańskiego, bo na środku trapu zatarasował drogę polski celnik dzielnie czuwający byś nie popełnił przestępstwa na szkodę skarbu państwa i nie przemycił na ląd 20 sztuk zagranicznych papierosów równie tanich jak znakomitych. To byłyby tylko w najgorszym razie cierpienia stałego klienta Pol. Monopolu Tytoniowego i naturalnie nie jest to powód do pesymizmu, który z powodzeniem można zatruć dymem polskiego papierosa.

Robota Smętka widoczna jest gdzieindziej i w rzeczach ważniejszych. Ale o tem potem.

Narazie powiedzmy odrazu, że zewnętrznie biorąc Gdynia porywa na pierwszy rzut oka. Rozmachem, wielkością, szerokością zarysowanego planu, zresztą ostatecznie nie opracowanego. Miasto jest wciąż jeszcze in statu nascendi, wciąż się buduje, wciąż rośnie. Imponują wielkie gmachy. Place tutaj są drogie więc nie opłaci się budować domów małych. Wszystkie nowopowstające są najmniej 5-piętrowe. Najdłuższa ulica: Świętojańska, ciągnąca się na przestrzeni 21 kilometrów składa się z takich drapaczy. Tak samo przecinająca ją ul. 10 lutego. Wybudowany przed 10 laty dworzec kolejowy wygląda obecnie na mały kiosk w stylu kaszubsko-pomorskim — tak zmalał przy wielkich gmachach nowoczesnego miasta.

Tempo życia codziennego, ruch tak różny

Chamberlainizm a hitleryzm

W r. 1926, a więc przed 10 laty, zmarł pisarz, który na przełomie naszego stulecia głosił poglądy i teorje, będące obecnie ideowemi podstawami ustroju III Rzeszy.

HOUSTON STEWART CHAMBERLAIN.

Był z pochodzenia Anglikiem. Urodził się w Portsmouth, lecz już w młodości osiadł w Niemczech i tam uległ przemożnemu wpływowi filozofji, poezji i muzyki niemieckiej. Kant, Goethe i Wagner uczynili go Niemcem, co można uznać za dowód, że o przynależności jednostki do danego narodu decyduje przedewszystkiem poczucie związku z kulturą tegoż narodu. Największy rozgłos przyniosło mu dwutomowe dzieło „Die Grundlagen des XIX Jahrhundert". Powodzenie uzyskało ono znaczne, o czem dobitnie świadczy fakt, iż w przeciągu niespełna 20 lat ukazało się aż w 13 wydaniach.

Zestawiając poglądy Chamberlaina z ideologją hitleryzmu możemy odnaleźć wiele cech wspólnych. Autor „Podstaw XIX wieku" głosi teorję o wyższości Niemców nad pozostałemi narodami, przeprowadza tezę o podobieństwie pomiędzy dawną kultura Germanów a Indów. Podzielając pogląd Gobineau, iż szeryfem białej rasy są Arjowie, uważa

NIEMCÓW ZA PRZEDSTAWICIELI PRAWDZIWEJ ARYJSKOŚCI.

Twierdził też, iż w okresie odkryć tylko Germanowie ujawnili bezinteresowne umiłowanie poszukiwania i badania. Ostro zwalczał religję żydowską, upatrując w niej egoizm i materjalizm. Był zwolennikiem wyraźnego określenia się rasowego, lecz rasę uznawał za zjawisko psychiczne.

Na pierwszy rzut oka rasizm Hitlera, z jego antysemityzmem i gloryfikacją wszystkiego co niemieckie, doskonale pokrywałby się z teorjami Chamberlaina. A jednak zgodność ta jest pozorna. Różnica bardzo wyraźna zaznacza się w dwóch podstawowych zagadnieniach, w dwóch odmiennych poglądach na:

OSOBĘ CHRYSTUSA I RASĘ.

Kult państwa totalnego i nacjonalistyczny imperjalizm hitlerowski stoi na zbyt jaskrawej sprzeczności z nauką Tego, który mówił: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze". Toteż silny rozwój sekciarstwa neopogańskiego w III Rzeszy jest tylko wyprowadzeniem konsekwentnych wniosków z ideowych założeń nauki Führera. Wojna z organizacjami chrześcijańskiemi nie jest, oczywiście, prowadzona w Niemczech tak gwałtownie i bezwzględnie jak z komunizmem, niemniej jednak istnieje. Nauka Chrystusa nie jest oficjalnie potępiona przez naczelnych ideologów nazistów, stale jednak jest pomijana.

Dla Chamberlaina natomiast „DIE ERSCHEINUNG CHRISTI" oznacza jutrzenkę nowej ery. Jutrzenkę — gdyż chrześcijaństwo znajduje się jeszcze w kolebce: przed naszemi oczyma zarysowuje się zaledwie jego wschód. W cieniu krzyża, na ruinach starego świata wzrasta nowa kultura, nad rozwojem której ludzkość musi długo pracować, by kiedyś w dalekiej przyszłości mogła ona zasłużyć na miano „chrześcijańskiej".

Może wydawać się dziwnem pytanie, które stawia Chamberlain:

CZY CHRYSTUS JEST ŻYDEM?

To też autor zastrzega się przeciw posądzeniom go o chęć pomniejszenia tego jedynego zjawiska, jakiem w dziejach świata był Chrystus. Pragnie jedynie rozwiązać zagadnienie PRZYNALEŻNOŚCI PLEMIENNEJ Zbawiciela. Zgadza się, że podobne pytanie może zdawać się zbyt małostkowe, że wobec takiego zjawiska wszystkie różnice ras są znikome. Dla wierzących Chrystus jest Synem Bożym; dla niewierzących zaś trudno jest odnaleźć formułę, któraby tak wyraziście i zwięźle określała tę Jedyną Nieporównaną Postać. Zresztą bywają zjawiska mogące być określone tylko przez symbol.

Chamberlain wyraża się z pogardą o tej powierzchownej „historycznej" szkole, pragnącej poznać niepoznawalne i wytłumaczyć — niewytłumaczalne. Uznaje natomiast całkowicie za możliwe zbadanie historyczne środowiska Chrystusa, by wykazać jak dalece Zbawiciel różnił się od niego i wzniósł się nad nie. A jednak i wówczas odpowiedź na pytanie: czy Chrystus był Żydem? nie będzie łatwa. Winna jednak ona brzmieć: ze względu na pochodzenie plemienne

CHRYSTUS NIE BYŁ ŻYDEM.

A oto tok dowodzeń Chamberlaina.

Galilea (od Gelil haggoyim) oznacza pogański obwód. Salomon odstąpił część jej — 20 miast — Hiramowi królowi Tyru. Ten osadził tam różne obce plemiona. Potem następuje znany podział na 2 państwa i już na 1000 lat przed Chr. tylko przejściowo powstawała polityczna łączność pom. Galileą a Judea. Również za Chr. Galilea była oderwana od Judei i w stosunku do niej była obcym krajem.

Poza tem zaszedł fakt prawie całkowicie niszczący izraelicki charakter tej dzielnicy: w 720 r. przed Chr. (a więc na jakie 150 lat przed niewolą babilońską) północne państwo izraelickie było spustoszone przez Asyryjczyków i ludność jego — jeżeli nie w całości to w każdym razie w znacznej większości — przesiedlono do rozmaitych części państwa asyryjskiego, gdzie izraelici w krótkim czasie zlali się z tubylcami i bez śladu zniknęli. W tym też czasie z oddalonych miejscowości przesiedlono do Palestyny cudzoziemskie plemiona.

Poza tem na stulecia przed Chr. osiadali tam Fenicjanie a nawet Grecy. Alexander W. w 311 roku w Samarji osadził Macedończyków. Zresztą w Starym Testamencie mamy wzmiankę w jaki sposób ci

OBCOKRAJOWCY ZACZĘLI HOŁDOWAĆ JEHOWIE.

Otóż w opustoszałym kraju rozpanoszyły się dzikie zwierzęta, które nękały przybyszów. Ci uważali to za karę, wymierzoną przez tuziemnego boga, lecz w kraju nikogo nie było, ktoby nauczył ich jakiej czci on wymaga. A więc koloniści prosili króla Assyrji, by zwolnił kapłana izraelickiego, który przybył i nauczył ich czci Jehowy. W ten sposób mieszkańcy północnej Palestyny, poczynając od Samadji, stali się wyznawcami religji żydowskiej, nawet i ci, w żyłach których nie było kropli krwi żydowskiej.

Niechętny stosunek Żydów do Galilei był tak trwały, że gdy Herod wybudował Tyberiadę, i chciał by tam Żydzi zamieszkali, to nie udało się mu tego osiągnąć. Nie mamy więc powodów mniemać, że Matka Chr. była Żydówką ze względu na pochodzenie plemienne.

To, że galilejczycy byli prawowiernymi Żydami, nie świadczy bynajmniej, by pochodzenie ich było żydowskie. W ten sposób moglibyśmy dojść do wniosku, że najbardziej indo-aryjskie plemię w Afganistanie można utożsamić z Turkami, dlatego tylko, że są to muzułmanie, często bardziej fanatyczni, niż prawdziwi Osmanie.

Następnie Chamberlain zestawia naukę Chrystusa ze Starym Testamentem i dochodzi do wniosku że nietylko fizycznie, lecz i MORALNIE CHRYSTUS NIE NALEŻAŁ DO ŻYDOWSTWA. Nauka Zbawiciela nie mogła wyrosnąć z podłoża judejskiego, gdyż chrześcijaństwo jest przezwyciężeniem żydostwa.

Pojęcie rasy u Chamberlaina różni się od teorji rasizmu Hitlera, ponieważ podłoże antropologiczne nie odgrywa tu decydującej roli. Dla Chamberlaina rasa nie jest zjawiskiem pierwotnem. Jest ona wynikiem skomplikowanego procesu fizjologiczno-psychicznego. Każdy naród — to określony typ psychiczny.

Z powyższych zestawień wynika wyraźnie, dlaczego dzieła Chamberlaina, okrzyczanego za największego szowinistę niemieckiego, nie cieszą się takiem uznaniem w Niemczech, jakiego należałoby oczekiwać. Nacjonalizm bowiem autora „Podstaw XIX wieku" był przedewszystkiem zjednoczeniem się z kulturą danego narodu, natomiast w III Rzeszy jest on przeważnie pojmowany jako dziedziczna i czysto fizyczna przynależność do pewnej grupy, związanej wspólnem pochodzeniem, terytorjum i mową.

WL. J.

Dziesięć minut w Pośrednictwie Pracy

Straciłem pracę. Chcę otrzymywać świadczenia spowodu braku pracy, przecież mi się należy — płaciłem przez kilkanaście miesięcy składki ubezpieczeniowe.

Idę do Ubezpieczalni Społecznej na ulicę Zawalną po informacje. Urzędnik uprzejmie i jasno udziela mi informacyj: „Trzeba iść do Wojewódzkiego Funduszu Pracy ul. Subocz 22 i zarejestrować się".

Udaję się na ulicę Subocz. Za kościołem spotykam coraz to więcej robotników chodzących, stojących na chodnikach i zapalczywie dysputujących. Nie zwracam na nich uwagi — śpieszę się.

Przeszedłszy kilkadziesiąt kroków widzę mnóstwo robotników w podwórku, zachodzę tam i patrzę dokąd iść.

Troje drzwi! Wchodzę do jednych. Poczekalnia duża, brudna i pełna ludzi. Czekają. Czytam ogłoszenie. Gdzie okienko rejestracyjne? Niema. Wychodzę z tej poczekalni, wchodzę w drugie drzwi. Znalazłem okienko rejestracji bezrobotnych — zamknięte. Godziny przyjęć 9—11.30, niżej ołówkiem 10—12.

Godzina 9.30. Nie wiem, które są ważne. Stoję i czekam. Przychodzi do tegoż okienka jakiś starszy robotnik i stuka. Okienko otwiera się, widać urzędnika i słychać głos: „Co pan sobie życzy?". — Chcę się zarejestrować. — Proszę dokumenty, — za chwilę pana wywołam.

Korzystam z okazji i zwracam się do urzędnika: „Czy mogę się zarejestrować — jestem pracownikiem umysłowym".

Odpowiedź: „Proszę przez środkowe drzwi wejść do środka".

Idę do drzwi środkowych przed któremi stoi kilkunastu robotników, a w drzwiach stoi posterunkowy i zdaje się robotników nie wpuszcza do środka. Zbliżyłem się do drzwi środkowych, słowo: „Umysłowy" i jestem wpuszczony.

Wchodzę do gabinetu, chwilka i jestem zarejestrowany. Okienko znowu zamknięte, słychać stukanie, wychodzę.

W drzwiach widzę robotnika i słyszę jego krzyk: „Proszę mnie wpuścić do kancelarji" — lecz posterunkowy nie wpuszcza. Wychodzę, czekam, chcę zobaczyć, co z tego wyniknie. Niewpuszczony robotnik z wezwaniem sądowem w ręku krzyczy, wymyśla, i wyzywa wszystkich na czem świat stoi.

Powiada innym pokazując wezwanie: „Mam dzisiaj o godzinie 11 rozprawę sądową o eksmisję, wezwanie otrzymałem wczoraj, chcę otrzymać zaświadczenie, że jestem bez pracy i nie mogę" Słychać głosy: „Dlaczego stoisz, dlaczego nie domagasz się, przegrasz sąd, wyrzucą cię na ulicę"

Robotnik rzuca się do zamkniętego okienka bije pięściami, lecz okienko nie otwiera się, urzędnik zwraca uwagę robotnikowi, że niewłaściwie zachowuje się, bo za to może odpokutować, lecz robotnik dalej wymyśla, daje urzędnikowi legitymację mówiąc:

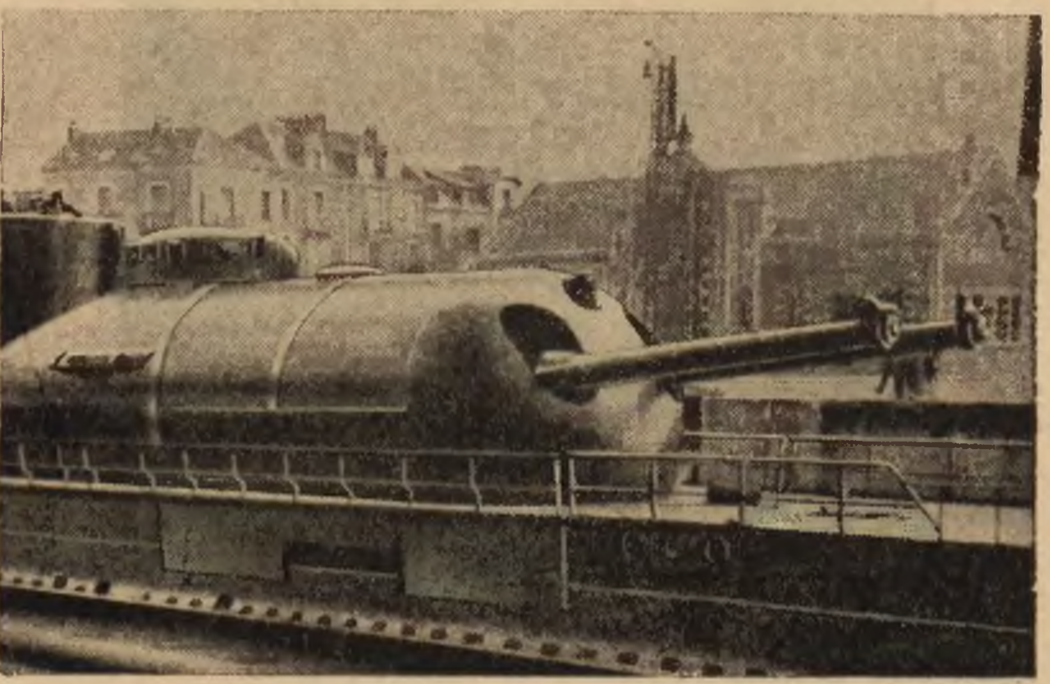
— Proszę pisać protokół. — Wezwany posterunkowy sporządza protokuł.

Idę do domu. Okienko znowu zamknięte.

Przychodzą myśli, czy do tego musiało dojść, czy można temu było zapobiec, przecież jak bezrobotny, tak i urzędnik ma nerwy.

Wszystkiemu winno okienko zamknięte w godzinach urzędowych.

Wieża pancerna największej łodzi podwodnej świata



Francuska łódź podwodna „Surcouf", będąca największą łodzią podwodną świata, jest wyposażona w potężne wieże pancerne, uzbrojone w armaty. Łódź znajduje się w stoczni Nazaire.

od senności i powolności Wilna rzuca się w oczy odrazu. Ruch ten to nie chorobliwa nerwowość podtrzymywana sztucznie, lecz zdrowe tętno organizmu, który się normalnie rozwija i wyrasta ponad otaczający go poziom.

Gdynia pod niektóremi względami podnosi poziom polskiego życia, kształtuje psychikę polską. Tu giną nareszcie przesądy, tradycyjne bzdurstwa i uprzedzenia, które zabobonnym natłokiem przyćmiły szlachecko-inteligencką mentalność t. zw. dzisiaj „towarzystwa". Na jednym z naszych statków pasażerskich spotkałem d. urzędnika bankowego z Wilna. Pracuje jako zwykły steeward. Śmiał się szczerze, gdym mu zadał pytanie czy się nie wstydzi swej pracy. Widziałem również młodego człowieka, który ma 6 klas gimnazjum d. typu i jest zwyczajnym dozorcą mola, zbiera do kosza papierki i odpadki pozostawione przez kulturalnych wycieczkowiczów z głębi kraju.

Jeden z dyrektorów największej polskiej linji żeglugowej był w młodości chłopcem okrętowym. Te przykłady to nie wyjątki. Absolwenci politechniki i inżynierowie pracują w porcie jako kraniści.

A oto coś dla wydymanej, pozbawionej często wszelkiego sensu polskiej „reprezentacyjności" — tego idjotycznego fetysza polskiego protokułu, który posiada paszczę Molocha i pożera na „reprezentację" miljony wyciśnięte z podatków: dwa konsulaty krajów wcale nie biednych, belgijski i niderlandzki mieszczą się tu w dzielnicy portowej w drewnianych parterowych, płaskich, jak baraki, domkach. Przed liliputiemi domkami kwitną słoneczniki i pelargonje i suszy się na sznurku rozwieszona bielizna. Polak z trudem uwierzy, że w tak prostych domkach też można skutecznie strzec interesów swego kraju, że w tych ogródeczkach mieści się reprezentacja bogatego królestwa Niderlandów. Przed tymi domkami stoją limuzyny ale nie dla pucu. Gdynia jest jedynem miastem gdzie środki lokomocji są zupełnie zmechanizowane. Niema tu ani jednej dorożki konnej.

Zmiana psychiki idzie narazie wyłącznie po linji t. zw. amerykanizacji życia. Ceni się wartość czasu i pracy, rodzi się szacunek dla każdego wysiłku połączonego z przedsiębiorczą energją i inicjatywą. Ma to swoje zalety i wartości, ale nie należy się łudzić, myśląc, że motorem i celem jest tu coś innego niż pieniądz. Gdynia — miasto na tutejszym brzegu jest swego rodzaju polska kopją wzorów miast amerykańskich. W drugiej połowie zeszłego wieku wyrastały one na tamtej półkuli jak grzyby po deszczu.

Jest tu szybkość, tempo i rozmach, ale jest i powierzchowność, brak stylu, brak życia kulturalnego. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę że nowocześni polscy konkwistadorzy mniej lub więcej zasobni w kapitał mniej lub więcej polski, zdążali tu ze wszystkich stron kraju nie poto oczywiście, żeby się zabawiać w kosztowne mecenasostwo sztuki. Nie było po temu przecie ani czasu, ani ochoty ani warunków. Trzeba była bagrować płytki brzeg, kopać baseny, wbijać kesony i budować na nich mola, trzeba było przekładać tory kolejowe, wznosić nad niemi wiadukty, ryć tunele. To — jeśli chodzi o ingerencję państwa. A ludzie prywatni niesieni tu od 10 lat falą konjunktury mieli rzecz prosta w sobie cechy bussinesmanów: osiedlali się tu po to, żeby zarobić pieniędzy.

W sezonie letnim, który trwa aż do połowy września, pewien ton nadają miastu liczne rzesze przyjezdnych kuracjuszów, letników, wycieczkowiczów. Ta Gdynia sezonowa, rok rocznie nawracającą nową falą czasowych przybyszów o większych lub mniejszych możliwościach finansowych zwiedza miasto i port. Ci turyści weseli, rozradowani nadają miastu pewien pozór zamożności i beztroski. Gdynia właściwa nie ma jednak z nimi wiele wspólnego. Z końcem sezonu wszystko to odpływa spowrotem.

Lecz i Gdynia właściwa, autochtoniczna też nie jest jednolita. Nietylko dlatego, że rozmaite elementy charakteru polskiego nie wytworzyły jeszcze trwałego i wyraźnego amalgamatu. Chyba dopiero tu w Gdyni, przy sprzyjających okolicznościach narodzi się typ nowoczesnego Polaka. Są tu na stałe Wielkopolanie, Pomorzacy, Małopolanie, Królewiacy, Wilnianie, wszyscy mieszkają w Gdyni i są do niej życiowo *adscripti*, ale właściwie niema jeszcze Gdańszczan. Pozatem trudności naszego ustroju i tu już zaczynają się ujawniać, a kontrasty społeczne uwydatniły się jaskrawo bardziej niż gdzieindziej w kraju. Pieniądz jest wszystkiem, jest celem do którego się tu dąży, środkiem wszystkich uciech i przyjemności, jakie dać może przekwitająca cywilizacja. Ale smak wyrafinowanej kultury poznają tylko ci, którzy mają pieniądze ponad konieczne minimum.

Wartość pieniądza jest tu wartością absolutną i nadrzędną w stosunku do wartości pracy. Praca rąk ludzkich, która dźwignęła z piasków nadmorskich to miasto jest godna szacunku i podziwu, ale i tu jest traktowana jako objekt giełdowych obrotów.

Praca robotnika w Gdyni jest tylko pewną sumą fizycznego wysiłku i to mniej cenionego, niż takaż suma wysiłku uzyskana z mechanicznych dźwigów.

Jednakże nie miasto samo daje właściwe pojęcie o tem, czem jest ten brzeg nadmorski i poco włożono tu tyle pracy, pieniędzy, ludzkiej energji, entuzjazmu i nadziei.

O tem, czem Gdynia jest, mówi dopiero port.

EUGENJUSZ GULCZYŃSKI

Hałas uliczny w Wilnie
jest o wiele większy niż w Warszawie

Hałas uliczny jest szkodliwy dla zdrowia. Z tego też względu stała się ostatnio bardzo aktualną i palącą sprawę walki z nim — szczególnie w dużych miastach o bardzo ożywionym ruchu ulicznym.

Napozór zdawałoby się, że hałas uliczny naprzykład w Warszawie, w mieście posiadającem przeszło miljon mieszkańców, tramwaje i ulice, przeładowane najrozmaitszego rodzaju środkami lokomocji od wozów ciężarowych do rowerów, — jest o wiele większy niż w „cichem i „martwem" Wilnie. Bo przecież mówią, że gdy „spokojny prowincjusz z Wilenka" przybędzie do stolicy i pochodzi po ulicach z parę godzin, dostaje bólu głowy. Przynajmniej dzieje się to z przedstawicielkami płci słabszej.

Jednakże tak nie jest. Jak wykazują badania, hałas uliczny w Wilnie jest o wiele większy niż w Warszawie.

HAŁAS MIERZYMY FONAMI.

W ostatnim numerze miesięcznika „Zdrowie Publiczne" prof. dr. Witold Gądzikiewicz zamieszcza artykuł na temat „Badanie hałasu ulicznego w miastach polskich", w którym podaje wynik badania hałasu ulicznego w Wilnie i w Warszawie. Badania w Wilnie były przeprowadzone przez p. prof. Gądzikiewicza w marcu roku bieżącego. Posługiwano się przyrządem Barkhausena t. zw. Geräuschmasser. Prof. Gądzikiewicz tak opisuje go w swoim artykule: „Przyrząd ten służy do oznaczania natężenia hałasu (siły głosu). Składa się z dwuch obwodów elektrycznych. Wzbudzony prąd indukcyjny w cewce wtórnego obwodu przechodzi przez potencjometr do słuchawki telefonicznej, w której wytwarza się ton, odpowiadający 800 drganiom na sekundę. Nie wdając się w szczegóły, zaznaczymy tylko, że potencjometr jest wycechowany w ten sposób, że siła tonu może być regulowana w granicach od 1 do 100 fonów, przyczem **przy 100 fonach odczuwamy już niemal ból**, a przy 5 fonach prawie żadnego fonu nie słyszymy. Skala jest wycechowana po 5 fonów". Fon — jest to jednostka natężenia hałasu.

WOZEK RĘCZNY = 55 FONOW.

W dalszym ciagu swego artykułu prof. Gądzikiewicz pisze:

„Aby otrzymać pojęcie o natężeniu hałasu, jaki słyszy przechodzień na ulicy, wykonaliśmy szereg badań na ulicach dwuch miast naszych, mianowicie: Wilna i Warszawy.

Badania te wykonałem w Wilnie razem z prof. dr. Safarewiczem, w Warszawie ze stud. polit. Kossowskim.

Wyniki tych badań podaję w następującem zestawieniu, w którem liczba fonów wykazuje największe natężenie dla odnośnego źródła hałasu (tabela obok **Red.**).

Z zestawienia tego widzimy, że hałas ulcizny osiąga **bardzo duże natężenie**, dochodzące do 90, a nawet 95 fonów (wóz na wałkach w Wilnie), przyczem wahanie hałasu jest znaczne.

Naogół w Wilnie natężenie hałasu ulicznego jest **o wiele większe niż w Warszawie, niewątpliwie wskutek bardzo złego bruku (otoczaki granitowe). Na bruku tym nawet zwykły ręczny wózek, wolno posuwający się, daje znaczny hałas, bo dochodzący aż do 55 fonów!** W Warszawie jednak pomimo, że natężenie hałasu jest naogół mniejsze, jest on na wielu ulicach niemal stały, wskutek intensywniejszego ruchu ulicznego".

Wilno 6.III. 1936.

Miejsce	Rodzaj bruku	Źródło hałasu	Natężenie w fonach
ul. Zawalna (między Małą a Wielką Pohulanką)	kocie łby (otoczaki granit)	fura resorowa naładowana żelaznemi rurami (stępa)	90
„	„	razem: fura (stępa) i powóz na gumach (kłusa)	75
ulica Zawalna róg ul. Kwiatowej	„	autobus (szybki ruch)	80
„	„	ręczny wózek (wolno)	55
„	„	fura resorowa (wolno)	60
„	„	„ „ (kłus)	80
„	„	„ na wałkach (kłus)	90—95
„	„	„ „ (stępa)	65—70
Hala miejskie (podczas targu)	„	gwar ludzki podczas targu bez ruchu kołowego	55

Warszawa 7.III. 1936 (godz. 15—16).

Miejsce	Rodzaj bruku	Źródło hałasu	Natężenie w fonach
Plac Zbawiciela	kostka gładka	tramwaj i auto (wolno)	50
ulica Koszykowa róg Marszałkowskiej	„	auto (szybko)	60
„	„	tramwaj (szybko)	65
„	„	fura resorowa (stępa)	55
Dworzec główny	kostka niezalewana	tramwaj (wolno)	35—40
„	„	dorożka	45
„	„	fura bez gum	55
„	„	autobus	55—60
„	„	dzwonek sygnał. (odl. 30 m.)	75
ulica Towarowa róg Srebrnej	kostka niegładka	fury węglowe (stępa)	60—65
„	„	fura resorowa (kłus)	80
ulica Topolowa róg Nowowiejskiej	kocie łby	fura resorowa (stępa)	70—75
ulica Polna róg Mokotowskiej	kostka gładka	2 fury resorowe razem (kłus)	80—85
Plac Unji Lubelskiej	„	wóz węglowy i tramwaj	72
ulica Fałata	„	samolot nad domem	86

„GRATY" WIĘCEJ HAŁASUJĄ.

„Badając hałas uliczny w miastach współczesnych, największą uwagę należałoby zwrócić na pojazdy mechaniczne, które — wcześniej czy później — wyrugują także i u nas pojazdy konne. Niewątpliwie szybkość jazdy, także i konstrukcja i stan wozu (starość) ma tu duże znaczenie. Sprawa ta powinna być przedmiotem szczegółowych badań. Jak wykazały badania Gansa, **nawet na dobrej jezdni asfaltowej, stary zniszczony samochód** może wywołać znaczny hałas dochodzący przy szybkiej jeździe do 70 fon. Jeszcze większą liczbę fonów wywolują **sygnały samochodowe**, bo przewyższające nawet 90.

Jeszcze kilka słów o hałasie, jaki wywołuje latający nad miastem samolot. Niewątpliwie w dzielnicach miast, położonych wpobliżu lotnisk, hałas ten staje się istnem utrapieniem mieszkańców, często większem nawet, niż zwykły hałas uliczny. Tak się dzieje między innemi w Warszawie, w okolicach ul. Rakowieckiej. W tej dzielnicy miasta badałem hałas, spowodowany samolotami, na werandzie domu przy ul. Juljusza Fałata nr. 7. Otóż samolot, lecący stosunkowo nisko, bo jakieś 200 mtr. nad domem, wywołał hałas, dochodzący do 85 fonów, ten sam samolot, lecący znacznie wyżej, bo około 500 mtr. nad domem — 70 fonów. Samolot zaś szybko oddalający się zmniejsza natężenie hałasu również bardzo szybko, bo w ciągu 20 sekund z 70 do 35 fonów".

DOPUSZCZALNA GRANICA HAŁASU — 60 FONOW.

W zakończeniu swego artykułu prof. Gądzikiewicz stwierdził, że „hałas uliczny w miastach naszych jest bardzo silny, przewyższający ustaloną w higjenie dopuszczalną maksymalną normę 60 fonów".

60 fonów to granica, po za którą hałas staje się szkodliwy dla zdrowia. Z tabeli, podanej przez autora artykułu wynika, że **hałas uliczny Wilna jest bardzo szkodliwy dla zdrowia.** Oczywiście pośrednią przyczyną tego są „kocie łebki" bruku naszych ulic.

„Kocie łebki" nietylko więc są brzydkie i niewygodne lecz co najważniejsze rujnują zdrowie obywateli miasta, szczególnie tych, którzy zamieszkują w bezpośredniej bliskości ożywionych ulic.

To też walka z hałasem ulicznym w Wilnie — to przedewszystkiem walka z „kociemi łbami" bruku ulicznego. (w)

Zaślubiny polskiego stanu średniego z morzem



W czasie odbywającego się obecnie w Gdyni Kongresu Zjednoczenia Bractw Kurkowych, dokonany został symboliczny akt zbratania stanu średniego z polskiem morzem. Zdjęcie nasze przedstawia króla kurkowego p. Kaszę, w chwili rzucania z holownika złotej odznaki Zjednoczenia Bractw Kurkowych do morza. W symbolicznej tej uroczystości brał udział, widoczny na zdjęciu wojewoda pomorski p. Władysław Raczkiewicz.

Wzdłuż i wszerz Polski

Apelacja w procesie przytyckim.

Jak donosi prasa warszawska, obrońcy siedmiu skazanych żydów w procesie przytyckim, opracowali już obszerną skargę apelacyjną, zawartą na kilkunastu stronach.

Skarga apelacyjna wniesiona będzie do sądu w ciągu bieżącego tygodnia. Jak wiadomo, z apelacją wystąpił również prokurator w stosunku do niektórych skazanych w pierwszej instancji.

Prace nad ustawą o uboju rytualnym.

Prace nad projektem rozporządzenia wykonawczego do ustawy o ograniczeniu uboju rytualnego zostały znacznie przyspieszone i już w tych dniach będzie on przedłożony p. min. przemysłu i handlu do akceptacji. Po uzyskaniu akceptacji ministra rozporządzenie będzie przekazane do Dziennika Ustaw w celu ogłoszenia.

Domki z ogródkami dla „jaskiniowców".

Wojewoda śląski dr. Grażyński zarządził dokonanie lustracji i spisu wszystkich lepianek bezrobotnych w powiecie katowickim i świętochłowickim. Wojewoda przeprowadził osobistą lustrację tych terenów i odbył konferencję z udziałem starostów obu powiatów i naczelników gmin. Na konferencji tej polecił przeprowadzić plan budowy większej ilości mieszkań z ogródkami, aby jeszcze w jesieni r. b. wszystkich mieszkańców lepianek przenieść do nowych domków. W czasie dokonanej lustracji okazało się, że w lepiankach tych mieszka duża część re emigrantów z Francji. Po zbudowaniu osiedli lepianki zostaną niezwłocznie zniszczone.

Parylewicz spłaca długi żony.

Ostatnio ukazała się wiadomość, że przebywająca w więzieniu krakowskiem p. Parylewiczowa pozostaje również pod zarzutem przywłaszczenia sobie pewnych sum pieniężnych ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, na którego czele stała od pewnego czasu.

Jak słychać obecnie szkody, wyrządzone przez Parylewiczową, zostały podobno zwrócone przez męża jej dr. Parylewicza, b. prezesa apelacij, który ponoć zapłacił za żonę 6 tys. zł.

Policjant z kulą w głowie.

Po dłuższej kuracji, opuścił w tych dniach szpital św. Ducha w Warszawie, posterunkowy III komisarjatu, Karol Surała. Posterunkowy ten podczas pamiętnego krwawego zajścia z bandytą Stefanem Kazimirowem w dniu 23 kwietnia, był postrzelony przez bandytę na klatce schodowej domu Przejazd nr. 1. Kula utkwiła w czaszce przy mózgu. Ze względu na ciężki stan zdrowia Surały lekarze nie mogli dokonać operacji wyjęcia kuli. Obecnie S. wyzdrowiał i z kulą w głowie powrócił do domu. Komenda policji przedstawiła S. do emerytury.

Taksówka bez kół na postoju.

Na postoju dorożek samochodowych przy ul. Marszałkowskiej dokonano niezwykłej kradzieży.

Nocy ubiegłej podczas snu kierowcy Icka Baumbergera (Płocka 72) złodzieje odkręcili obydwa tylne koła i podlewarowali samochód cegłami.

Szofer spostrzegł kradzież dopiero w chwili gdy zapuścił motor i ku swemu zdziwieniu, a następnie przerażeniu stwierdził, że samochód nie rusza z miejsca.

Aresztowanie sprawców zajść w Wierzchosławicach.

Krakowski korespondent „Głosu Porannego" telefonuje:

W toku śledztwa w sprawie krwawych zajść w Wierzchosławicach zarządzone zostało aresztowanie 5-ciu włościan, których nazwiska narazie trzymane są w tajemnicy.

Dotychczasowe dochodzenie stwierdziło m. in., że w czasie napadu na Ratajczyka napastnicy zrabowali mu portfel z gotówką, zegarek i odznakę policyjną.

Zamiast lisa zastrzelił dziecko.

W maj. Leszcz. pow. Mogilno wydarzył się straszny wypadek, ofiarą którego padło dwoje dzieci.

Urzędnik gospodarczy Józef Kozerski, wracając z polowania przez pole, przechodził koło lisich nor. W jednej z nor, zarośniętej krzakami, coś się poruszyło. Kozerski, myśląc, że to lis, strzelił w tym kierunku. W tej chwili rozległ się jęk i przeraźliwy krzyk dziecka.

Jak się okazało była to okropna pomyłka. W lisiej norze bawiło się dwoje dzieci, 13-letnia dziewczynka ze swym 6-letnim braciszkiem. Celnym strzałem Kozerski zastrzelił chłopca, zaś dziewczynkę ciężko ranił.

Mimowolnego zabójcę aresztowano.

Żmije w pociągu.

W wagonie II klasy pociągu, idącego z Wołomina do Warszawy, nieznany sprawca podrzucił jadowitego węża. Gdy pasażerowie spostrzegli gada, powstała nieopisana panika.

Po żmudnych wysiłkach obsługi pociągu udało się złowić węża do blaszanego pudła. Policja prowadzi dochodzenie dla ustalenia osoby złośnika.

Ostrożnie z grzybami.

Rodzina strażnika granicznego, Walczaka, w Rychtalu, pow. kępińskiego, spożyła onegdaj na kolację grzyby. Wkrótce potem wszyscy odczuli dotkliwe bóle żołądkowe. Okazało się że grzyby były trujące. Córka Walczaka, Janina, zmarła, żona i dwie młodsze córki w stanie beznadziejnym znajdują się w szpitalu.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

Niebezpieczeństwa poprawy sytuacji gospodarczej.

Pod tym tytułem pisze **Kurjer Poranny** o nauce, jaką musimy wyciągnąć z kryzysu:

Mimo odgrodzenia się od gospodarstwa światowego, procesy przeorywujące to gospodarstwo oddziaływują i na Polskę, która powolutku i mozolnie wydźwiga się ponad „dno kryzysu", osiągnięte w połowie 1932 roku.

Oczywiście poprawa gospodarcza, niosąca ze sobą perspektywę zwiększenia zarobków i podniesienia stopy życia wyniszczonych długoletnią depresją obywateli jest oczekiwana przez wszystkich z utęsknieniem, a przyjęta będzie z radością. Nie należy jednak zamykać oczu na niebezpieczeństwa, jakie się z takim — szczęśliwym — obrotem spraw wiążą. Jeżeli bowiem czynnik, za którego sprawą owa poprawa się dokonywa, leży poza nami; jeżeli jest nim — a niewątpliwie jest nim w znacznej mierze — wznosząca się fala konjunktury światowej; jeżeli poprawę przejmujemy zzewnątrz, zamiast wytworzyć ją własnym wysiłkiem wewnętrznym — to owa tak upragniona zmiana może się ostatecznie okazać grobem naszych wielkich aspiracyj gospodarczo — rozwojowych i przygotowaniem gruntu pod przyszłe, jeszcze głębsze i jeszcze dotkliwsze, depresje ekonomiczne.

Zasugerowani chwilowemi efektami poprawy, ukołysani ułamkowemi sukcesami na różnych „odcinkach" życia gospodarczego, możemy łatwo ulec niebezpieczeństwu zatracenia świadomości obowiązku, jaki ciąży na naszem pokoleniu w stosunku do finansowo ubogiego i gospodarczo zacofanego kraju. Niebezpieczeństwu zlekceważenia wadliwości, tkwiącej w samej strukturze naszego gospodarstwa narodowego. Niebezpieczeństwu zafiksowania na długie lata obecnego stanu naszego ubóstwa i uczynienia zeń normalnego stanu bytowania polskiego.

Nie wolno nam usypiać czujności drobnemi sukcesami, poza któremi wielkiego zwycięstwa nie widać. Musimy zdecydować się na przebudowę gospodarczą kraju. O to woła przybywające co roku pół miljona nowych ust, które trzeba nakarmić i pół miljona nowych rąk roboczych, które trzeba zatrudnić.

Połączyć Narocz ze światem!
Polska Zbrojna:

Gdyby nam przyszło w roku bieżącym, roku wzmożonej propagandy turystycznej, zreasumować bilans naroczański, stwierdzićby nam wypadło z przykrością, że Narocz nie była dostatecznie wykorzystana przez liczne rzesze zwiedzających Wileńszczyznę.

Nasuwa się pytanie: dlaczego?

Koszty utrzymania bowiem nad Naroczą w stosunku nawet do taniego Wilna są bardzo niskie, a utrzymanie całodzienne wraz z noclegiem w schronisku szkolnem (które nazwać można śmiało luksusowym pensjonatem) nie przekracza 2.50 zł., koszta komunikacyjne przy licznych zniżkach turystycznych nie przekraczają możliwości przeciętnego wycieczkowicza, a odległość od Wilna nie jest zbyt wielka (180 km).

Odpowiedź na to znaleźlibyśmy w fatalnej komunikacji Naroczy z Wilnem i winę, jak się zdaje ponosi w zupełności tutaj kolej. Podróż z Wilna przez Łyntupy i Kobylnik odbywać należy w przeciągu godzin 7, a samo przesiadanie w Łyntupach połączone jest z trzygodzinnem oczekiwaniem. Zrozumie się, że ten najpopularniejszy sposób komunikacyjny, jaką jest kolej dla najszerszych sfer turystów, zamyka drogę dla prawdziwego skarbu Wileńszczyzny.

Podróż zaś autobusem po naprawdę wyjątkowo świetnej szosie przez Nowo-Wilejkę Ławaryszki nie jest dla każdego dostępną z powodu zbyt wygórowanej ceny i braku wygód. Zamykając przedwcześnie bilans turystyczny tego roku na Wileńszczyźnie, należy ufać, że władze kolejowe w roku przyszłym dołożą wszelkich starań dla uzdrowienia komunikacji turystycznej na Wileńszczyźnie, a przedewszystkiem postarają się o „zbliżenie" Naroczy do Wilna jakimś normalnie zorganizowanym pociągiem, z pominięciem długotrwałych etapów oczekiwań na małych stacyjkach.

Przyczyny.

Warszawski Dziennik Narodowy tak tłumaczy nasze klęski na Olimpjadzie:

Wykazała ona, że przyszłość należy do państw skonsolidowanych wewnętrznie, opartych na niezłomnych fundamentach nacjonalizmu i przeniknietych absolutnem wzajemnem zaufaniem sfer kierowniczych państwa i ogółu społeczeństwa. Pierwsze miejsce Niemiec i trzecia lokata Włoch są tego aż nazbyt przekonywującym dowodem.

Wut.

Likwidacja komunizującego miesięcznika

W Warszawie ukazywał się od dłuższego czasu miesięcznik „Głos Współczesny", na którego łamach wypowiadała się stale grupa inteligencji oraz kilku profesorów szkół wyższych, wyraźnie sympatyzujących z komunizmem i ruchem „Frontów ludowych" w różnych krajach.

Pismo przedstawiało się bardzo okazale, było przytem niewspółmiernie tanie w stosunku do swej objętości. Egzemplarz, na który składało się 64 stron druku kosztował zaledwie 1 zł.

Wczoraj nastąpiło coś niespodziewanego. Jak się dowiadujemy, wydawca i redaktor „Głosu Współczesnego" p. Jerzy Woźnicki wystosował do wydziału prasowego komisarjatu rządu na m. st. Warszawę list, w którym komunikuje, że zaprzestaje wydawania miesięcznika, gdyż przekonał się, że pismo było w swych tendencjach szkodliwe dla państwa polskiego.

„Lutnia" powróciła

Tradycją lat ubiegłych wileński zespół operetkowy Lutnia odwiedził i w tym roku Krynicę. Zapytuję dyr. Wyrwicz-Wichrowskiego jak to tam było w Krynicy?

— W Krynicy odnieśliśmy ogromny sukces propagandowy. Operetka nasza grała półtora miesiąca. Skład zespołu był kompletny. Do pierwszego lipca graliśmy na czele z p. Gistedt, a potem jako primadonna wystąpiła p. Kulczycka. W czerwcu powodzenie było słabe, ale w lipcu zjechała do Krynicy prawie cała Polska. W miesiącu tym zanotowano 10 tysięcy kuracjuszy. Teatr był więc jedyną atrakcją artystyczną dla przyjezdnych i codziennie przedstawienia były wysprzedane.

— A jakie sztuki były grane?

— Repertuar mieliśmy bardzo bogaty i urozmaicony. Między innemi grane były następujące sztuki: Bal w Savoyu, Orłow, Luxemburg, Trafika pani Generałowej, Nitouche, Orfeusz w Piekle i inne.

Chcieliśmy w Krynicy wystąpić na stadjonie, z przedstawieniem pod gołem niebem, ale nieszczęście tak chciało, że akurat ten jeden dzień deszczu w Krynicy w czasie całej naszej obecności musiał wypaść w dzień premjery. Nie udało się więc nam spróbować gry na świeżem powietrzu.

Krynica ma wyrobioną opinję o operetce wileńskiej. Nic też dziwnego, że występy wilnian cieszyły się ogromnem powodzeniem. Otrzymywaliśmy kwiaty i liczne podziękowania.

— A co było z drugą połową lata?

— Z Krynicy pojechaliśmy do Krakowa. Graliśmy w reprezentacyjnym teatrze krakowskim im. Słowackiego, w teatrze, który ma piękne tradycje związane z teatrologją polską, z występami szeregu znanych artystów. I tutaj odnieśliśmy piękny sukces, a nie był to wyłącznie sukces teatralny, lecz sukces całego Wilna. Jesteśmy więc dumni, że my, artyści, przyczyniliśmy się do spopularyzowania Wilna. Propaganda była rzeczywiście wielka. I kwiaty i krzyki pod adresem artystów i Wilna. Publiczność krzyczała „Niech żyje Wilno, niech żyje operetka wileńska".

Teatr im. Słowackiego w Krakowie posiada salę obliczoną na tysiąc osób. Niemal codziennie był pełny. Daliśmy ogółem 7 operetek, a między innemi: Gospoda pod białym koniem, Bal w Savoyu, Maricę i Czardaszkę. Jedno z przedstawień zostało zakupione w dniu „Cudu nad Wisłą" przez Magistrat Krakowa. Bilety rozdawane były bezpłatnie. Na przedstawienie przybył wiceprezydent miasta Krakowa p. Rydzyński, który dziękował nam przed przedstawieniem za przybycie do Krakowa i za tak piękne szerzenie kultury artystycznej. Wojewoda zaś krakowski płk. Gnoiński przysłał nam kwiaty z biletem wizytowym.

— Tak, to rzeczywiście są sukcesy Lutni. Interesuje nas jednak jak przedstawia się sytuacja w związku ze zbliżającym się sezonem teatralnym w Wilnie. Dochodziły bowiem nas różne pogłoski, że ten i ów nie będzie w zespole, że artyści oklaskiwani na deskach scenicznych: Krynicy, Krakowa, Warszawy i Wilna, do nas już więcej nie powrócą?

— Są to informacje mylne. Należy im stanowczo zaprzeczyć i sprostować.

Słowa te padają z ust nietylko p. dyr. Wyrwicz-Wichrowskiego, ale również i p. dyr. Śmiałowskiego. Zapytuję więc dalej, co będzie z Lutnią wileńską i kiedy ma się rozpocząć u nas sezon.

— Możemy powiedzieć jedno, że dotychczas żaden z naszych artystów nie podpisał w innym teatrze umowy, a niemal wszyscy artyści rozjechali się po całej Polsce na zasłużone odpoczynki. Urlopy nie będą długie, bo już w pierwszych dniach września zamierzamy otworzyć sezon, witając w Lutni publiczność wileńską.

Oczywiście nie jest wykluczone, że zajdą jakieś zmiany w obsadzie. Postaramy się dołożyć wszelkich starań, żeby operetka wileńska stała na wysokim poziomie, wyższym może jeszcze niż dotychczas. Weźmiemy pod uwagę wszystkie krytyczne uwagi prasy wileńskiej i szczere rady naszych przyjaciół.

Narazie więc nic konkretnego nie możemy powiedzieć, ale niebawem zacznie już sytuacja wyjaśniać się, a wówczas z przyjemnością służyć będziemy wszelkiemi informacjami.

Na tem rozmowę z dyr. Śmiałowskim i p. Wyrwicz-Wichrowskim zakończyłem.

J. N.

Jarmark Poleski



Na zdjęciu naszem reprodukujemy tereny Jarmarku Poleskiego w Pińsku z pawilonem głównym. Jarmark ten, który odtwarza w przekroju cały dorobek gospodarczy Polesia ze specjalnem uwzględnieniem poleskiego przemysłu ludowego, trwa od 15-go do 31 go sierpnia br.

Przed I-ym plenarnym Synodem Polskim



W niedzielę dnia 23 b. m. przybywa do Polski w otoczeniu swej świty JEm. Ks. Kardynał Franciszek Marmaggi, legat papieski na pierwszy plenarny Synod Polski. — Po zakończeniu obrad Synodu na Jasnej Górze, Ks. Kardynał Legat przybędzie na kilkudniowy pobyt do Warszawy. Ks. Kardynał Marmaggi będzie gościem JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego. Na zdjęciu JEm. Ks. Kardynał Franciszek Marmaggi.

Wypłata zasiłków dla kolejowców

Dyrekcja kolejowa w Wilnie otrzymała z ministerstwa komunikacji instrukcje w kwestji wypłaty jednorazowych zasiłków dla pracowników kolejowych. Wypłata zasiłków nastąpi we wrześniu. Wynosić one będą zasadniczo po 100 złotych dla każdego uprawnionego pracownika.

Kwota powyższa będzie mogła być zwiększona o 25 zł. na każdego członka rodziny powyżej 4 członków, względnie o 50 zł. na każdego członka rodziny pobierającego naukę w szkołach średnich lub wyższych.

Zasiłki jednorazowe przyznawane będą kolejarzom od 14 do 6 włącznie grupy uposażeniowej oraz od 6 do 1 włącznie kategorji płac, o ile pracownicy ci utrzymują rodzinę, składającą się conajmniej z 4 osób (żona, 3 dzieci). Dyrekcje mogą nie przyznawać zasiłków tym pracownikom, którzy pobierają dodatki funkcyjne od 60 zł., premje od 75 zł. miesięcznie albo mają dochód ze źródeł prywatnych.

Wileńska Dyrekcja Kolei zbiera w obecnej chwili materjał, dotyczący sytuacji materjalnej kolejarzy z najniższych grup uposażeniowych.

Artysta-malarz zastrzelił studentkę
i popełnił samobójstwo

Mejscowość letniskowa Kraszew, znajdująca się wpobliżu Wiśniowej Góry, była widownią wstrząsającego dramatu, który pociągnął za sobą dwie ofiary.

Bohaterami jej były znane na terenie Łodzi osoby, a mianowicie 20-letnia studentka, Mania Fiszmanówna, (Żeromskiego 29) i nieszczęśliwie w niej zakochany 20-letni artysta malarz Pinkus Zelman.

Tło krwawego dramatu przedstawia się następująco:

Przed pewnym czasem przybył z Warszawy do Łodzi młody malarz Pinkus Zelman. Zelman był mężem znanej tancerki Judyty Berg.

Ze względu na nierówny tryb życia, jaki prowadził od dłuższego czasu, powstały między nim a żoną nieснaski, w wyniku których małżeństwo odseparowało się.

Niebawem dojść miało do rozwodu.

Przed trzema laty w pensjonacie w Śródborowie Zelman poznał Fiszmanównę, która niedawno powróciła z Medjolanu, gdzie studjowała radjotechnikę.

Młoda dziewczyna wywarła na malarzu duże wrażenie, odznaczała się bowiem niepospolitą urodą.

Od tego dnia począwszy między studentką i malarzem zawiązała się bardzo zażyła przyjaźń.

Pewnego dnia Zelman oświadczył się młodej studentce, w której zakochał się od pierwszego wejrzenia.

Oświadczyny te Fiszmanówna z miejsca odrzuciła, tembardziej, że dowiedziała się, iż Zelman jest żonaty oraz że posiada za sobą burzliwą przeszłość i uchodzi za dziwaka i neurastenika.

Fiszmanówna poczęła unikać Zelmana.

Wprowadziło go to w stan silnego zdenerwowania.

Zelman począł ją coraz bardziej napastować, oczekiwał ją często przed domem, w którym mieszkała, pilnując każdego jej kroku.

Nie pomogły żadne perswazje młodej kobiety, która wyraźnie oświadczyła mu, iż uważa znajomość z malarzem za zerwaną.

Aby raz na zawsze skończyć z niepożądanym intruzem Fiszmanówna opuszcza Łódź i udaje się do swych rodziców, przebywających na letnisku w Kraszewie.

Zelman nie dał jednak za wygraną. Udał się do miejsca jej zamieszkania.

Nie chcąc, czy też bojąc się zjawić w mieszkaniu rodziców studentki, posłał tam chłopca z kartką, w której prosił o krótkie spotkanie.

Fiszmanówna zdecydowała się wyjść do Zelmana.

Zelman zwrócił się do Fiszmanówny z prośbą, aby zgodziła się zostać jego żoną.

Studentka kategorycznie odmówiła.

Wówczas młody malarz wpadł w istny szał. Błyskawicznym ruchem dobył rewolweru. W chwilę później oddał w stronę studentki 4 strzały z bardzo bliskiej odległości.

3 kule ugodziły dziewczynę: w klatkę piersiową, szyję i oko, czwarta utkwiła w drzewie.

Nieszczęśliwa studentka runęła na murawę, broczac krwią. W chwilę potem zmarła.

Na widok swej ofiary Zelman strzelił sobie dwukrotnie w usta i w skroń i padł na ziemię w odległości 1 metra od zwłok Fiszerówny.

Po godzinnych męczarniach Zelman zakończył życie, nie odzyskując przytomności.

Sprawa dwóch pomników w Wilnie— Marszałka Piłsudskiego i Mickiewicza

Czem było targowisko ludowe na placu Łukiskim jeszcze do niedawna — wiedzą dobrze wilnianie. Po fatalnem pod względem urbanistycznym ustawieniu przed katedrą pomnika carowej Katarzyny przez rząd petersburski i zeszpeceniu w ten sposób placu jako całości, targi, które z pradawna odbywały się przed katedrą, a zwłaszcza owe Kaziuki, zostały przeniesione na plac Łukiski. Stosunkowo zaś niedawno połowę placu Łukiskiego wydzielono z terenów targowiskowych i zasiano trawą. W roku bieżącym po zmianie nazwy placu Łukiskiego na plac Marszałka Piłsudskiego targi malownicze z regjonalna wciśnięto za szpital świętojakóbski. Jest to prowizorjum. Z biegiem czasu ma być przeprowadzona odpowiedniejsza regulacja tego rynku Łukiskiego.

Nie będę dziś kruszyć kopje o nazwę pl. Łukiskiego. Podczas powstań narodowych rząd rosyjski wieszał tam powstańców. Według mego rozumienia i odczucia śmierć święta, męczeńska zdawałoby się powinna przypieczętować tę nazwę historyczną. Mam w tym względzie ciekawy list od weteranki 63-go roku z Krakowa. Pisze mi ona że jako mała dziewczynka widziała szubienice na tle kościoła św. Jakóba.

Pojmuję jednak, że nazwisko Marszałka Piłsudskiego dla Wilna, a Jego znaczenie dla Rzeczypospolitej tak jest potężne, a tak w Wilnie serdecznie związane z placem Łukiskim: niezapomniane polowe nabożeństwa i rewje wojskowe w Jego obecności, że radni m. Wilna podchodząc do zagadnienia nazwy placu Łukiskiego, na wniosek p. gen. Tokarzewskiego, właśnie z tej tylko strony nie zawahali się uchwalić zmianę nazwy jednogłośnie.

Nie o to mi teraz chodzi, lecz w związku z tą uchwała, sądziliśmy wszyscy, że została stworzona sugestja postawienia pomnika Marszałka w Wilnie na placu Marszałka. Przebąkiwano o tem w mieście. Zresztą konkurs na wybór miejsca pod pomnik i w związku z tem na częściową regulację miasta był już ogłoszony...

Należałem do Sądu Konkursowego. Okazało się, że — ściśle mówiąc — tylko jeden projekt przewidywał ustawienie pomnika Marszałka na placu Łukiskim, wiążąc go urbanistycznie z uliczką Ofiarną. Oprócz tego tylko jeszcze dwa projekty uwzględniały regulację pl. Łukiskiego w związku z pomnikiem Marszałka, gdzieindziej zresztą projektowanym do postawienia. Jeden wiązał urbanistycznie plac Łukiski z pomnikiem na Górze Buffałowej, a drugi — o czem będzie później zasadnicza mowa — na placu Katedralnym.

Po gruntownem rozejrzeniu się w pracach Sąd Konkursowy przyszedł do przekonania, że nie plac Łukiski nadaje się najlepiej na ewentualne postawienie pomnika Marszałka. Wszakże teren placu Łukiskiego, który był tak mocno, historycznie związany z Marszałkiem po odpowiedniem przekomponowaniu urbanistycznem, musi być wzięty pod uwagę, jako że ponoć zgodnie z niejednokrotnemi uwagami samego Marszałka, teren ten doskonale nadaje się na wojskowe nabożeństwa polowe, gdy są odbywane w mieście.

Należy też wspomnieć, że jeden z projektów nadesłanych na konkurs — duży, pracowity, romantyczny — proponował stworzenie nowej wspaniałej dzielnicy im. Marszałka za dworcem kolejowym i umieszczenie tam pomnika. Był też projekt b. ciekawy, zaszczytnie wyróżniony p. arch. Wojciechowskiego z Wilna, który k'woli ustawienia pomnika regulował otoczenie pałacu Służków, tworząc tam wielki reprezentacyjny plac i wciągając wzgórza Altarji do potężnej, wieloschodowej kompozycji pomnikowej ze zniczem na górze. Był też projekt, o którym wspomniałem, z Górą Boufałową jako podstawą pod pomnik Marszałka.

Powyższe pomysły z wielu względów historycznych, urbanistycznych i finansowych nie trafiły jakoś sędziom konkursowym do przekonania.

Trzy natomiast projekty, wybierające plac Katedralny, jako ewentualne miejsce pod pomnik Marszałka, stały się ostatecznie ośrodkiem zainteresowania i namysłu Sądu Konkursowego. Dwie z tych trzech prac zostały zaszczytnie wyróżnione, przytem jedna z nich zakupiona przez Magistrat. Są to projekty p. arch. Borowskiego z Wilna i pp. arch. Biszewskiego z Wilna i Wysznackiego z Łodzi.

P. arch. Borowski zwrócił uwagę tylko na plac Katedralny i dał projekt jego regulacji. Pomnik zaś projektuje umiejscowić na terenie t. zw. Cielętnika nawprost ul. Zamkowej przypuszczalnie w miejscu dawnej bramy zamkowej. Myśl ze wszechmiar trafna.

Pp. arch. Biszewski i Wysznacki dali projekt nietylko dlatego dobry, ponieważ był przemyślany i opracowany po akademicku i wszechstronnie, choć — zdaniem Sądu Konkursowego — grzeszył nieuzasadnionem urbanistycznie utworzeniem wielkiej kolumnady wzdłuż ulic Arsenalskiej i Bonifraterskiej, jak również niepotrzebnem wyburzeniem niektórych domów zabytkowych na przestrzeni do pl. Napoleona, lecz, że w tym projekcie była ujawniona ciekawa i słuszna urbanistyczna idea: związania w jedną całość miejsc historycznie zcementowanych z pobytem Marszałka w Wilnie — pl. Łukiskiego, placu Katedralnego i pl. Napoleona.

Projekt pp. arch. Biszewskiego i Wysznackiego uwypuklił ponadto trasę — ul. Mickiewicza, jako trasę pochodową, której początek zaczynałby się przy pl. Łukiskim, a koniec rozwiązywałby się na pl. Katedralnym.

Idea, zaznaczona na omawianym w tej chwili projekcie wypływa właściwie z idei ruchu tłumów. Idea ta daleka była od urzeczywistnienia urbanistycznej duszy carskiej, rosyjskiej. Dusza ta bowiem carową Katarzynę, jak zły zakalec wpakowała na pl. Katedralny, Wieszatiela - Murawjowa na pl. Napoleona, każdy plac rozbijała ona skwerkiem za śmieconym na cztery uliczki dookólne, tworzyła ulice, jak tasiemce, a skręcała je, jak jelita, zezwalała zatłamszać jasny przejrzysty plan miasta łapówkową budową bud jarmarcznych i okropnych czynszówek.

Sąd Konkursowy po rozpatrzeniu wszystkich projektów i rozważeniu istotnie ważnej idei zgrania pl. Łukiskiego o zmienionej nazwie pl. Marszałka z pl. Katedralnym, doszedł do zgodnego przekonania, że najodpowiedniejszem miejscem pod pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie ostotnie jest plac Katedralny. Sąd też, prosił Zarząd Miejski o szczegółowe opracowanie regulacji placu Katedralnego z tem uwzględnieniem. Opracowanie to posłuży do ostatecznego rozpisania konkursu rzeźbiarsko architektonicznego na budowę pomnika Marszałka w Wilnie.

W związku z tem Biuro Urbanistyczne magistrackie pod światłem kierownictwem p. prof. arch. Gutta, słynnego w swoim zawodzie, przy współudziale pp. arch. Kobrakowskiego i Bukowskiego, architektów energicznych, utalentowanych, wykształconych na wzorach urbanistyki Zachodu, przystąpiło do roboty. Miejsce pod pomnik Marszałka w Wilnie będzie oznaczone ściśle, a więc pomnik będzie mógł być pomyślany — co jest nadzwyczaj ważne — z otoczeniem terenowem.

A teraz w związku z trasą pochodową na przestrzeni od placu Łukiskiego do placu Katedralnego narzuca się pytanie, czy pierwotna myśl ustawienia pomnika Mickiewicza, dłuta art. rzeźb. Kuny na jezdni ul. Mickiewicza, na osi pl. Orzeszkowej będzie utrzymana, czy będzie zmieniona, a nawet czy wobec tego pomnik Mickiewicza nie będzie czasami ustawiony na innem miejscu.

Nie chcę świadczyć z całą stanowczością, lecz o ile mi wiadomo pomnik Mickiewicza w zasadzie stać będze przy pl. Orzeszkowej. Natomiast co do jego ostatecznego ustawienia jest poważna, urbanistyczna ewentualność, z którą zgadza się autor pomnika, przesunięcia jego na kraj placu Orzeszkowej, wszak że nie na osi placu, ale bliżej do ul. Wileńskiej, tam mniej więcej gdzie stoi olbrzymia topola na chodniku. Zwrócony zaś będzie Mickiewicz tak, jak było w projekcie — w stronę Bazyliki, na wschód.

Z takiego obrotu rzeczy osobiście rad byłbym niewymownie. Przychylając się bowiem do dzieła Kuny bądź co bądź dzieła wybitnego artysty, dzieła już wykonanego, w części opłaconego, byłem zdecydowanym przeciwnikiem ustawienia Mickiewicza na środku jezdni między innemi spowodu właśnie... nowożytnej idei ruchu.

Przed paru laty zabierałem w tej sprawie głos w „Słowie“.

Dr. Piotr Śledziewski.

ZE ŚWIATA FILMU

X-a muza wkracza na nowe tory

Pomimo tego, że X muza jest najmłodszą ze wszystkich swych nadobnych sióstr, to jednak rozwój jej idzie w tak szalonem tempie, że wydawaćby się mogło, że niewiasta ta, posiada prawdziwe, stumiłowe buty z bajki.

Zaledwie czterdzieści lat upłynęło od narodzin filmji, a już technika zdjęć, sztuka reżyserska, aktorska i dekoratorska posunęły się naprzód tak daleko, że pierwsze filmy, nakręcane parę dziesiątków lat temu wywołać mogą wśród dzisiejszej publiczności kinowej salwy śmiechu. Ba, nawet film z przed 5-ciu lat jest w naszych oczach niedołężnym staruszkiem.

REWOLUCJA DZWIĘKOWA.

W roku 1928 został zademonstrowany po raz pierwszy w Berlinie, w jednem z największych kin „Gloria Palast“, pierwszy film dźwiękowy „Śpiewający błazen“ ze znanym piosenkarzem rewjowym Al Jolsonem oraz Betty Bronson w rolach głównych. Film ten nakręciła napół zbankrutowana wytwórnia Warner Bross, która chcąc się ratować przed bankructwem ostatecznem — zaryzykowała resztę swego kapitału, stawiąc wszystko na film dźwiękowy Film miał szalone powodzenie. Towarzystwo braci Warnerów było uratowane, a dźwiękowiec wkroczył triumfalnie na wszystkie ekrany.

W pierwszych latach swego żywota dźwiękowiec borykał się z trudnociami technicznemi. Artyści i artystki mówili straszliwymi, tubalnymi głosami, które brzmiały jak głosy — brzuchomówców. Biedne gwiazdy! Niektóre straciły w tym czasie swe powodzenie dzięki okropnemu brzmieniu słów, wypowiedzianych nieraz przez najcudowniejsze usteczka. Pierwszą ofiarą padła Laura la Plante, która zagrała w jednym z pierwszych dźwiękowców „Statek Komedjantów“. Jednocześnie film zaczął się teatralizować. Rozgorzały namiętne dyskusje, czy dźwiękowiec ma wogóle rację bytu, czy dźwięk nie jest sprzeczny z istotą filmu i czy wielki niemowa nie straci swego nieodpartego czaru — gdy zacznie przemawiać. Różne pisma przeprowadzały ankiety wśród wielkich artystów i reżyserów, wśród literatów i dziennikarzy na temat pasjonujący: „Czy film dźwiękowy zwycięży film niemy“? Czas dał nam na to — odpowiedź najlepszą.

FILM KOLOROWY.

Drugą „rewolucją pałacową“ w dziedzinie filmu — jest wprowadzenie filmu kolorowego. Nowy system amerykański pozwolił poraz pierwszy na uzyskanie wyników zadawalniających. „Kukaracza“, „Gabinet figur woskowych“, oraz niedawno widziany w Wilnie „Becky Sharp“ — to poszczególne stadja rozwoju filmu kolorowego „W cieniu Samotnej Sosny“ — jest etapem dalszym. Rewolucja kolorowa nie jest zakończona, trwa jeszcze w chwili obecnej. Film kololowy nie jest obecnie doskonalszy, niż pierwsze dźwiękowce, lecz możemy być pewni, że przyszłość należy do niego, iż dni filmu czarno-białego są już policzone. Należy jednak przytem zaznaczyć, że pojawienie się filmu kolorowego nie wywołało już takiego poruszenia w świecie filmowym.

FILM PLASTYCZNY.

Jednocześnie z zabarwieniem filmu przyszła trzecia „rewolucja“ — film plastyczny, czyli trójwymiarowy. Ten wynalazek jest niewątpliwie najdonioślejszym ze wszystkich dotychczasowych i pozwoli rozwinąć sztuce filmowej tak szerokie możliwości, że w tej chwili trudno jest nawet je ująć i zrozumieć. Zagadnienie filmu plastycznego nie zostało jeszcze definitywnie rozwiązane.

Obecnie wyświetlany jest już w Warszawie pierwszy, krótki film trójwymiarowy. Wkrótce trafi on, prawdopodobnie i do Wilna. W związku z tem warto przypomnieć o podstawowych zasadach, na których on się opiera. Natura sama umożliwiła człowiekowi t. zw. widzenie plastyczne, dając mu nie jedno, lecz parę oczu. Obraz, widziany przez każde oko jest nieco różny. Te dwa obrazy łączymy w jeden obraz plastyczny. Jeżeli zrobimy 2 aparatami fotograficznemi zdjęcia (rozstawiając soczewki aparatów podobnie do oczu ludzkich), i w ten sposób otrzymane zdjęcie pokażemy każdemu oku zosobna, t. zn. lewemu — zdjęcie lewe, a prawemu — prawe, to zdjęcie wywrze wrażenie plastyczne. Przeniesienie jednak tej metody na film napotyka się z różnemi trudnościami.

Oto co pisze o technicznej stronie filmu plastycznego jeden z naszych najlepszych operatorów polskich, inż. Seweryn Steinwurzel na łamach „Wiadomości filmowych“:

Zdjęć do filmu plastycznego dokonywa się w ten sam sposób co i zwykłych stereoskopowych, stosując dwa objektywy (wzgl. aparaty) rozstawione w odległości oczu ludzkich i uzyskując 2 szeregi obrazów z których każdy przeznaczony jest dla swojego oka. Zdjęcia więc są nietrudne do wykonania, ale jak je pokazać plastycznie na ekranie? Tu właśnie tkwi zasadnicza trudność filmu plastycznego, gdyż jak wykazuje praktyka, nie wystarczy uzyskane dwa szeregi obrazów lewo i prawo ocznych skopjować kolejno na taśmę i rzucić na ekran, nie dałoby to żadnego efektu — należy każdemu oku pokazać obraz li tylko dla niego przeznaczony tj. lewemu serję lewą, a prawemu prawą, gdyż nastąpi inaczej kompletny galimatjas i efekt plastyki absolutnie nie wystąpi. Różne były próby wynalazców, mające na celu pokazanie każdemu oku tylko odpowiadającego mu obrazu. Budowano w tym celu np. specjalne migawki, sprzężone elektrycznie z aparatem projekcyjnym umieszczone przed siedzeniem widza i zastawiające mu oko lewe, gdy na ekranie był obraz prawy i odwrotnie prawe — gdy na ekranie był lewy. Była to jednak metoda skomplikowana i wymagająca tylu przyrządów ile miejsc na widowni. Daleko prostszym i skuteczniejszym jest system jaki pokazano nam w kinie „Bałtyk“. W systemie tym obrazy kopjowane są na jedną taśmę przyczem lewe kolorowane są na czerwono, obrazy zaś prawe na zielono. Do oglądania widz otrzymuje okulary, któremi uzbraja swe oczy niejako w filtry: prawe w czerwony, lewe w zielony. Teraz następuje rzecz bardzo prosta: oko lewe uzbrojone w filtr zielony nie widzi obrazu zielonego (zlewa on mu się w szarą masę) widzi natomiast obraz czerwony, czyli dla niego przeznaczony — lewy. Taksamo oko prawe — przez czerwony filtr — nie widzi obrazu czerwonego, widzi natomiast zielony, przeznaczony właśnie dla oka prawego. W ten więc sposób bardzo prosty (t. zw. sposób anaglypk'u) każde oko otrzymuje do oglądania tylko swoją serję obrazów ruchomych i efekt plastyczny uzyskany jest w pełni. Uzyskany nawet jest mocniejszy niż w naturze: obrazy kompletnie wyskakują z ram ekranu przysuwając się do widza na odległość bodajże 1 metra! Wrażenie jest miejscami tak mocne (wysuwającego się zegara, lufy strzelby i w. innych), że wywołuje głośne wykrzykniki emocji lub zachwytu. Przedmioty wysuwające się z ekranu można bodajże chwycić ręką, a duża wesołość budzą zdjęcia polewania publiczności z syfonu lub rzucania piłki.

Miejmy nadzieję, że już w krótkim czasie zobaczymy film dźwiekowy, kolorowy i plastyczny. Będzie to film doskonały, który da nam jakgdyby pełny, syntetyczny obraz natury.

A. Sid.

KURJER SPORTOWY

BEZ PŁYWANIA NIE MOŻNA JECHAĆ KAJAKIEM.

Wileński Okręgowy Związek Pływacki, na czele którego stoi obecnie mjr. Peristy, wziął się energicznie do uporządkowania wszelkich spraw, związanych ze sportem pływackim w Wilnie. W pierwszym rzędzie omówiona została kwestja korzystania z kajaków przez szerszy ogół społeczeństwa. Na konferencji, odbytej wspólnie z przedstawicielami władz administracyjnych postanowiono, że wyjeżdżać na kajakach i na łodziach wioślarskich, będą mogli tylko ci, którzy zdadzą odpowiedni egzamin pływacki. Jest to postanowienie bardzo ważne. Może nareszcie będzie porządek z „panami kajakowiczami", a mniej będzie nieszczęśliwych wypadków utonięć.

Egzamin przeprowadzany będzie przez specjalnie mianowanych instruktorów, oraz przez kluby wioślarskie.

ZAWODY PŁYWACKIE.

W najbliższą niedzielę, o godz. 10 w basenie 3 Bat. odbędą się propagandowe zawody pływackie dla dzieci, młodzieży i nowicjuszy. Zawody organizuje Wil. Okr. Zw. Pływacki. Zapisy przyjmowane będą na miejscu godzinę przed startem.

Trzeba sądzić, że do tych zawodów stanie sporo zawodników.

REGATY ŻEGLARSKIE.

W pobliżu Trok w Żodziszkach na jeziorze Skajściu odbyły się regaty żeglarskie zorganizowane przez Wil. Tow. Wioślarskie. W regatach udział wzięło 15 żeglarzy. Po szeregu przedbojów do finałowej rozgrywki zakwalifikowało się 5 żeglarzy. Pierwsze miejsce zdobył dr. Puchowski, J. Buczyński i Stefek.

Wiatr był przychylny. Warunki trudne, ale dobre. W przyszłym roku Wil. TW. zamierza w Żodziszkach zorganizować regaty żeglarskie na większą skalę.

WYŚCIG KOLARSKI.

W niedzielę o godz. 9 rano rozpocznie się wyścig kolarski Wilno — Podbrodzie — Wilno. Dystans wynosi 100 kilmtr. Start i meta mieścić się będzie na placu Tyszkiewicza. Startować mają wszyscy najlepsi zawodnicy wileńscy na czele z Josińskim, Skuratowiczem, Łuszczewskim i innymi.

OVENS ZDYSKWALIFIKOWANY.

Słynny Murzyn amerykański, Jesse Ovens, który zdobył na Olimpjadzie berlińskiej trzy złote medale, odmówił wyjazdu do Stokholmu wraz z reprezentacją lekkoatletyczną Ameryki, tłomacząc to zmęczeniem. Sekretarz generalny amerykańskiej Federacji Lekkoatletycznej oświadczył, że przez tę odmowę Ovens został automatycznie zdyskwalifikowany.

Sensacyjne zawody lekkoatletyczne w Warszawie

Wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, organizowane w Warszawie przez Polski Związek Lekkoatletyczny w dniach 22 i 23 sierpnia 1936, obejmują następujący program:

Pierwszy dzień:

200 mtr. — udział biorą Carlos Hofmeister (Argentyna), Antonio Sande, Clifford Beswick (Argentyna) i najlepsi zawodnicy polscy z Zasłoną (AZS. Poznań) i Łopuszyńskim (Polonia) na czele.

800 mtr. — udział biorą dr. Phil Edwards (Kanada), Juan Carlos Anderson (Argentyna), Kucharski (Pogoń Lwów), Gąsowski (AZS. Poznań), Staniszewski (Supraślanka) i inni.

5000 mtr. — udział biorą Volmari Iso-Hollo (Finlandja) i najlepsi polscy biegacze długodystansowi z Noji (Legja), Duplickim (AZS. Warszawa), Gwoździem (Sokół Siemianowicze) i Bodalem (AZS. Warszawa) na czele.

110 przez płotki — udział biorą Juan Lavenas (Argentyna) i zawodnicy polscy Niemiec (Pogoń Lwów), Pławczyk (AZS. Warszawa) Pejcker (Legja), Twardowski (AZS. Warszawa).

Skok wzwyż — odbędzie się w konkurencji krajowej z udziałem najlepszych skoczków polskich z Pławczykiem na czele.

Kula — odbędzie się taksamo w konkurencji krajowej. Udział wezmą najlepsi miotacze z Siedleckim i Gieruttо na czele.

4 razy po 100 m. — Argentyna w składzie Lavenas, Sande, Hofmeister, Beswick zmierzy się z sztafetą reprezentacyjną Polski.

100 mtr. pań — Kate Kraus (Niemcy) i zawodniczki polskie z Walasiewiczówną na czele.

Oszczep pań — Fleischer (Niemcy) i zawodniczki polskie z Kwaśniewską na czele.

Drugi dzień:

100 mtr. — Antonio Sande, Carlos Hofmeister, Clifford Beswick (Argentyna) i elita biegaczy polskich z Trojanowskim (AZS. Warszawa), Zasłoną (Jagiellonia), Tęsiorowskim (AZS. Poznań) i Łopuszyńskim (Polonia) na czele.

400 mtr. — dr. Phil Edwards (Kanada), Juan Carlos Anderson (Argentyna) i najlepsi biegacze polscy z Biniakowskim (Warta), Kucharskim (Pogoń), Śliwakiem (Sokół Macierz Ludu), Maszewskim (Legja) i Gąsowskim (AZS Poznań) na czele.

1500 mtr. — odbędzie się w konkurencji krajowej z udziałem najlepszych zawodników polskich.

5000 mtr. — Volmari Iso-Hollo (Finlandja), zmierzy się z elitą polskich długodystansowców z Józefem Noji na czele.

Tyczka — odbędzie się w konkurencji krajowej.

Oszczep — odbędzie się w konkurencji krajowej.

Dysk — odbędzie się w konkurencji krajowej.

4 razy po 400 mtr. — Argentyna w składzie Lavenas, Anderson, Hofmeister, Beswick zmierzy się ze sztafetą reprezentacyjną Polski w składzie Śliwak, Biniakowski, Maszewski, Kucharski.

200 mtr. pań — odbędzie się w konkurencji krajowej.

Dysk — Gisela Mauermayer (Niemcy) i najlepsze zawodniczki polskie z Jadwigą Wajsówną na czele.

Początek zawodów w oba dni o godzinie 16.

Z olimpjady szachowej w Monachjum



W Monachjum rozpoczęła się światowa olimpjada szachowa z udziałem reprezentacyj szachowych 30 narodów, m. in. i Polski. Zdjęcie nasze przedstawia ogólny rzut oka na salę rozgrywek olimpjady szachowej. Poszczególne tabliczki oznaczają państwa biorące udział w olimpjadzie. Po prawej stronie widzimy tabliczkę polską.

Nowy wiceminister przemysłu i handlu

Jak się dowiadujemy, ogłoszenie nominacji dr Adama Rose na stanowisko ustępującego d-ra Franciszka Doleżala, podsekretarza stanu w ministerstwie przemysłu i handlu nastąpi po jego powrocie z urlopu.

Wicemin. Rose jest synem znanego działacza polskiego w Niemczech, Karola Rosego, późniejszego konsula polskiego w Berlinie. Urodził się w Berlinie w roku 1895, gimnazjum skończył w Poznaniu, studja wyższe odbył w Niemczech, gdzie ukończył z dyplomem doktorskim berlińską Wyższą Szkołę Rolniczą. Przez pewien czas odbywał praktykę rolniczą, wkrótce jednak poświęcił się pracy publicystycznej i naukowej w dziedzinie zagadnień ochrony pracy. Jako jeden z najlepszych znawców w tej dziedzinie został członkiem Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie. Po kilku latach pracy opuszcza z własnej woli tę placówkę, wraca do kraju i obejmuje obowiązki konsulenta w ministerstwie rolnictwa. Na tem stanowisku dr. Rose położył duże zasługi, doprowadzając do skutku zbiorowe umowy w rolnictwie. Min. Janta Połczyński powołał go na stanowisko dyrektora departamentu ekonomicznego w ministerstwie rolnictwa. Dyr. Rose bierze udział w szeregu negocjacyj międzynarodowych, m. in. odegrał on wielką rolę w utworzeniu Bloku Rolniczego Państw Europy Środkowej. Równocześnie desygnowany jest coraz częściej do innych prac gospodarczych na terenie międzynarodowym. Jest on twórcą ostatniej umowy polsko-gdańskiej w sprawie ograniczeń dewizowych. Przez cały czas dr. Rose nie zaniedbuje pracy naukowej i publicystycznej, wydaje szereg dzieł ekonomicznych, redaguje miesięcznik „Rolnictwo" i współpracuje w prasie codziennej.

Śmiertelność niemowląt w poszczególnych krajach

Główny Urząd Statystyczny ogłosił zestawienie, dotyczące zgonów niemowląt w poszczególnych krajach europejskich w ostatnim kwartale ub. roku. W okresie tym zanotowano w Polsce 26.420 zgonów niemowląt, we Włoszech 23.1222; w Niemczech 19.572; we Francji 9.393, w Anglji wraz z Walją 8.406; w Czechosłowacji 7.063; na Węgrzech 6.712 oraz w Holandji 1571.

Największą śmiertelność niemowląt w stosunku do liczby urodzeń, zanotowano na Węgrzech, gdzie na 100 urodzeń żywych przypada 16,3 zgonów niemowląt.

W Polsce na 100 urodzeń żywych przypada 12,0 zgonów niemowląt, w Czechosłowacji 11,5; we Włoszech 9,3; we Francji 6,5; w Niemczech 6,4; w Anglji wraz z Walją 6,0; wreszcie najmniejszą śmiertelność niemowląt zanotowano w Holandji mianowicie 3,7 zgonów niemowląt na 100 urodzeń.

Ludwik Weinert Wilton 3

PANTERA

Powieść sensacyjna

Murphy czas jakiś spoglądał na mówiącego błędnym wzrokiem, a potem puknął się w głowę z taką siłą, że aż jęknęło.

— Racja! — wrzasnął triumfalnie, ale zaraz westchnął boleśnie — musi pan wiedzieć, że z moją pamięcią jest coraz gorzej. Skoro mi jednak ktoś dopomaga, daję sobie jakoś radę. Zaraz się pan przekona.

Zmrużył jeszcze bardziej maleńkie oczka i z natężeniem wpatrzył się w sufit, jakgdyby cały wypadek był tam czarno na białem wypisany.

— Ubiegłej soboty — zaczął urzędowym tonem — a więc przed czterema dniami, około godziny pierwszej w nocy, patrol drogowy ligi samochodowej natknął się w odległości mili na wschód od Kalvedon, na opuszczone auto. Kiedy motocyklista zatrzymał się, do uszu jego dobiegł nagle z pobliskiego lasku przeraźliwy krzyk i wślad za nim odgłos wystrzału. Niezwłocznie pobiegł w tym kierunku i o sto dwadzieścia kroków od szosy znalazł ciężko rannego, nieprzytomnego człowieka. Głęboka rana szła od karku aż do prawego ramienia. Motocyklista założył mu tymczasowy opatrunek, a potem w najwyższym pośpiechu pojechał do Kalvedon po karetkę szpitalną i lekarza. Ale kiedy karetka przybyła w pół godziny później, okazało się, że po rannym zniknął wszelki ślad. Do dzisiejszego dnia nie udało się wpaść na trop ofiary lub jej prześladowców. W każdym razie jest rzeczą pewną, że ranny nie mógł się sam oddalić, jak również, że szosą nie przejeżdżał o tej porze ani jeden pojazd. Opuszczony Ford stał wprawdzie na tem samem miejscu, ale bez numeru i nic znaleziono w nim nic takiego, co mogłoby ułatwić poszukiwania. No— zawołał niespodziewanie nadinspektor i łypnął z satysfakcją oczkami — jeszcze mi ta historja nie wywietrzała z głowy, prawda? Nienajgorzej ją pamiętam...

— Zdumiewająco — potwierdził uprzejmie Hearson — powiedział pan wszystko, co dotychczas o tym dziwnym wypadku jest wiadomo. Reszta, to niesprawdzone i niewiarogodne pogłoski. A przecież w takich razach ludzie puszczają wodze fantazji. Tak naprzykład gajowy utrzymuje, że odkrył w lasku ślady dzikich zwierząt — pan z Chesterhills znów poprawił okulary i uśmiechnął się wyrozumiale — a i poza tem, szerzą się niemożliwe plotki. Właśnie dlatego byłoby rzeczą wskazaną, żeby pan zainteresował się bliżej tą sprawą. Cała okolica żyje w panicznym strachu i nikt nie czuje się pewny wśród czterech ścian swego domostwa.

— Djabelne lwy — warknął przejęty Murphy, ale Hearson poprawił go uprzejmie.

— Pantery. Czarne pantery.

Oczywiście. To tak mi się tylko wypsnęło. Zdarza mi się to zresztą częściej. A zresztą, czy to nie wszystko jedno, czyją ofiarą padł ten człowiek lwów, czy czarnych panter? W każdym razie zniknął, a my mamy z tego powodu kłopot. Będę musiał do was zajrzeć, jakkolwiek nie jestem bynajmniej zwolennikiem wycieczek na łono natury. Z temi bestjami zaś nie chciałbym w żadnym razie zetknąć się bliżej. Gdzie one właściwie są i kto jest ich właścicielem?

— W Spittering Farm. Właścicielem tej starej posiadłości jest pan Aubrey Rayne. O ile mi jednak wiadomo, przebywa on stale w Londynie, a majątkiem zawiaduje niejaki Forge. Niestety nie znam ani jednego, ani drugiego i nie mogę udzielić panu bliższych objaśnień.

Jak tylko pan z Chesterhills wyszedł, rysy nadinspektora uległy gruntownemu przeobrażeniu. Wysunąwszy grubą dolną wargę zmrużył oczy i zapatrzył się przed siebie. Potem wyciągnął z wypchanego pugilaresu pomięty i zabazgrany strzęp papieru i poraz niewiadomo który zaczął mu się uważnie przyglądać. Brudny kawałek papieru był niemal jedynym rezultatem poszukiwań, którym poświęcił całą ubiegłą noc, penetrując dokładnie miejsce zagadkowego wypadku. Jednakże dotychczas nie był pewien, czy to, co znalazł, ma jakikolwiek związek ze sprawą. Papierek oddarty był najwidoczniej od listu i tylko ledwie dostrzegalne ślady krwi pozwalały przypuszczać, że mógł mieć jakieś znaczenie. Kilka niepowiązanych słów, napisanych na maszynie, nie dawało żadnych wskazówek, ale urywek: .....mała lady z panter..." zastanowił teraz Murphy'ego. Kiedy do tego dodał kawał gliny, stanowiący również łup nocnej wycieczki i zawierający niezwykłe jakieś ślady, i porównał to wszystko ze sprawozdaniem płochliwego pana Hearsona z Chesterhills, wówczas przyszedł do wniosku, że sprawa z temi czarnemi panterami bynajmniej nie przedstawia się tak niewinnie...

(D. c. n.)

Komitet Daru Rolnictwa na F. O. N.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Wileńskiej Izby Rolniczej uchwalono powołać do życia Wileńsko — Nowogródzki Rolniczy Komitet Daru Rolnictwa na FON.

Komitet zostanie wyłoniony na specjalnem zebraniu, które prezes Wileńskiej Izby Rolniczej zwołał na dzień 25 bm.

Zadaniem Komitetu będzie: akcja propagandy zbiórki na FON., organizacja komitetów powiatowych, ustalenie preliminarza zbiórki, ustalenie z władzami zasad organizacji zbiórki, nawiązanie kontaktu z władzami wojskowemi celem zorganizowania odbioru ofiar na FON.

Ziemianie oddziału słonimskiego na F. O. N.

Odbyło się zebranie członków oddziału słonimskiego Zw. Ziemian. Po omówieniu drobniejszych spraw, powzięto uchwałę dobrowolnego opodatkowania się ziemian, członków Zw., a w razie zgody i nieczłonków Związku, na rzecz Funduszu Obrony Narodowej w wysokości 10 proc. od zasadniczego podatku dochodowego.

Wpłaty będą dokonywane na ręce lokalnych komitetów FON. z równoczesnem powiadomieniem centrali Związku o dokonanej wpłacie.

Postanowiono uchwałę Zw. Ziemian w sprawie FON. ogłosić zapomocą plakatów i prasy, wzywając wszystkich rolników — nieczłonków do przyłączenia się do akcji na rzecz FON.

Doroczny zjazd lekarzy powiatowych

W dniach 28 i 29 bm. w Brasławiu odbędzie się doroczny kolejny zjazd lekarzy powiatowych z terenu województwa wileńskiego.

Zjazd będzie miał na celu opracowanie planu walki z chorobami zakaźnemi oraz planu akcji zdrowotnej i sanitarnej na terenie województwa wileńskiego.

Z życia białoruskiego

— T-WO SZKOŁY BIAŁORUSKIEJ. Na ostatniem posiedzeniu T-wa Szkoły Biał. został dokompletowany zarząd Twa, do którego oprócz członków starych weszli jeszcze pp. S. Pawłowicz, F. Hryszkiewicz, M. Kościewicz, W. Tumasz i W. Skłubowski.
Obecnie prezydujm Zarządu tworzą: pp. Steckiewicz — prezes, Kiepel i Tumasz — wiceprezesi, Hryszkiewicz — sekretarz i G. Szyrma skarbnik.

— Z NIWY WYDAWNICZEJ. Niedawno opuściły prasę „Świaszczennaja Historyja Nowa ha Zawietu" podręcznik dla szkół białoruskich w opracowaniu S. Pawłowicza „Lołki chleb" dramat w 3 aktach M. Maszary. (f)

Pociągi pośpieszne WILNO — LWÓW

Uchwały konferencji kolejnictwa polskiego

W Dyrekcji okr. kolei państwowych w Wilnie ukończone zostały prace nad uzgodnieniem wniosków na europejską konferencję rozkładów jazdy i bezpośrednich kursów, która odbędzie się w październiku rb. w Bernie.

Opracowane wnioski zostały zatwierdzone przez pełnomocnych delegatów ministerstwa komunikacji z naczelnikiem wydziału pasażerskiego inż. Adamem Tuzem na czele. Wnioski przewidują w rozkładach jazdy, poczynając od 25 maja 1937 r., następujące udogodnienia w kierunku usprawnienia komunikacji międzynarodowej na terenie okręgu wileńskiego:

1) polepszenie komunikacji na linjach Tallin — Ryga — Warszawa przez skrócenie czasu przejazdu z Tallina do Warszawy o 4 i pół godziny;

2) stworzenie dogodniejszej komunikacji z państw bałtyckich (Finlandja, Estonja, Łotwa) z państwami Bliskiego Wschodu (Rumunja, Bułgarja, Turcja) drogą uruchomienia dodatkowej pary pociągów pośpiesznych między Wilnem a Lwowem, z odjazdem z Wilna o godz. 8,30 i przyjazdem do Lwowa o godz. 21. 23, odjazdem ze Lwowa o godz. 9,50 i przyjazdem do Wilna o godz. 22,22. Połączenie to ma być wprowadzone tytułem próby i przewiduje kursowanie bezpośrednich wagonów Zemgale — Wilno — Lwów — Bukareszt — Constanza.

Pozatem omówiono i uzgodniono inne sprawy związane z usprawnieniem pasażerskiej komunikacji międzynarodowej.

Samobójstwo dyr. kasy komunalnej w Brasławiu

20 bm. o godz. 15,30 wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie dyrektor kasy komunalnej w Brasławiu Władysław Krajewski. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy, spowodowany zwolnieniem ze stanowiska i przeniesieniem na emeryturę.

Święto 3 P.A.C. im. St. Batorego

Onegdaj w przededniu święta pułkowego 3 PAC-u im. Kr. Stefana Batorego po skończonym apelu poległych na placu koszarowym przed tablicą marmurową, wmurowaną ku czci 1-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, złożone zostały uroczyście dwie trąbki, zdobyte podczas wojny przez 1-ą i 2-gą baterje 3 PAC. i koło tablicy została zaciągnięta warta honorowa, którą pełnili pod chorążowie przez całą dobę.

Dziś 20 bm. święto pułkowe rozpoczęło się uroczystą mszą św. polową na placu koszarowym. Pułk stanął w szyku konnym. Ze wszystkich pułków przybyły oddziały honorowe ze sztandarami. Mszę świętą odprawił proboszcz garnizonu wileńskiego ks. Tołpa, który wygłosił krótkie kazanie okolicznościowe. Pozatem w nabożeństwie brali udział przedstawiciele władz cywilnych.

Po nabożeństwie odbyła się defilada 3 PAC-u, którą przyjął płk. Niemira w otoczeniu przedstawicieli władz. O godz. 13 odbył się wspólny obiad żołnierski, podczas którego wygłoszono kilka serdecznych przemówień. W godzinach popołudniowych odbyły się zawody konne i hippiczne pułku. Przedstawienie żołnierskie w świetlicy 3 PAC-u z udziałem aktorów teatru miejskiego oraz przyjęcie dla gości w kasynie oficerskiem zakończyły święto pułkowe.

KRONIKA

Piątek 21 Sierpień

Dziś: † Joanny Franciszki Wd.
Jutro: Tymoteusza i Symforjana

Wschód słońca — godz. 4 m. 05
Zachód słońca — godz 6 m. 39

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 20.VIII. 1935 r

Ciśnienie 762
Temp. średnia + 17
Temp. najw. + 21
Temp. najn. + 13
Opad 0,2
Wiatr: południowy
Tend. bar.: zniżkowa
Uwagi: pochmurno, przelotne deszcze.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Mańkowicza (Piłsudskiego 30); 3) Jundziłła (Mickiewicza 33); 4) Narbutta (Św. Jańska róg zaul. Uniwersyteckiego); 5) Turgiela (Zawalna róg Stefańskiej).

RUCH POPULACYJNY:

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Wizynies Henryk, 2) Horodniczanka Marja, 3) Suboczówna Heelna, 4) Mackiewiczówna Danuta.

— **Zaślubiny:** 1) Makowski Stanisław — Suboczówna Marja.

— **Zgony:** 1) Mackiewicz Antoni, lat 74; 2) Liskowska Barbara, 1 rok, 3) Malejko Dorota, lat 56

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** prof. Korwacki Leon z Warszawy; Ostrowski Wacław z Radomia; inż. Kaszuba Ryszard z Dukszt; Nartowski Olimpjusz z Warszawy; Gużkowski Stefan z Warszawy; Gurzec Grzegorz z Warszawy; Szałkiewicz Janusz, ziem. z maj. Bujwidze; ks. Około Kułak Antoni z Warszawy; Hawranek Olga z Warszawy; Brunicki Józef ze Stryja; Flunczajch Judka z Warszawy; dr. Rymaszewski Władysław z Poznania; Gerżabek Janusz z Warszawy; Gołowtt Hilary z Poznania; Hoblerówna Marja ze Lwowa; hr. Tyszkiewicz Henryk z Kozłowska.

URZĘDOWA.

— **Generał Karaszewicz-Tokarzewski u wojewody wileńskiego.** Ustępujący z dotychczasowego stanowiska dowódcy OK. Grodno i przechodzący na stanowisko OK. Lwów p. generał Karaszewicz-Tokarzewski złożył w dniu 20 bm. wizytę pożegnalną urzędującemu jako wojewoda wileński p. wicewojewodzie Jankowskiemu.

MIEJSKA.

— **Prezydent Maleszewski powrócił z urlopu wypoczynkowego.** Prezydent dr. Wiktor Maleszewski powrócił z urlopu wypoczynkowego i rozpoczął urzędowanie.

— **Tajny ubój kwitnie.** Rewidenci miejscy przy współudziale policji sporządzili w okresie od lipca do bm. na terenie Wilna przeszło 100 protokułów za tajny ubój bydła oraz sprzedaż niestemplowanego mięsa. Należy podkreślić, że mimo wzmożonych wysiłków władz tajny ubój istnieje w Wilnie i naraża nieuświadomioną ludność na ciężkie choroby.

W celu skuteczniejszego zwalczania tej plagi zwiększone zostały obecnie kary za tajny ubój i za sprzedaż niestemplowanego mięsa.

— **Magistrat rozpoczyna prace przygotowawcze do nowego budżetu.** Preliminarz budżetowy miasta jak dotychczas rokrocznie wchodził w życie ze znacznem opóźnieniem. Przyczyny tego, jak już nieraz pisaliśmy kryją się w tem, że trudno jest ostatecznie zbilansować budżet, ponieważ wpływy nie są równomierne i trudno ustalić ich konkretną sumę. Magistrat chcąc przedłożyć na czas władzom wojewódzkim budżet na rok 1937—38 postanowił już w początkach września rozpocząć wstępne prace przygotowawcze do opracowania nowego budżetu.

— **Zakończenie kolonij letnich.** Zakończyły się ostatnie kolonje letnie dla biednych dzieci szkół powszechnych, które odbywały się w majątku miejskim Leoniszki. Każda z kolonij trwała po 6 tygodni i liczyła po 400 dzieci. Ogółem więc z kolonij letnich w roku bieżącym skorzystało 800 dzieci.

Niezależnie od tego urządzane były kolonje letnie dla dzieci żydowskich.

Badania lekarskie wykazały, że olbrzymiej większości dzieci przybyło na wadze.

— **Zebranie lekarzy szkół powszechnych.** — W pierwszych dniach września odbędzie się zebranie wszystkich lekarzy szkół powszechnych m. Wilna. Konferencja będzie miała na celu ustalenie programu opieki zdrowotnej i sanitarnej nad dziatwą szkół powszechnych.

GOSPODARCZA

— **Prace Komisyj Odwoławczych.** Jak już donosiliśmy Komisje Odwoławcze przy Izbie Skarbowej zakończyły już ferje letnie i rozpoczęły normalne prace.

Komisje rozpatrzyły już odwołania za rok 1934 i przystępują obecnie do rozpatrywania odwołań tego podatku za rok 1935.

RÓŻNE.

— **Niedoszły Komitet Solidarności ze Światowym Kongresem Pokoju.** W Wilnie powstało nowe Stowarzyszenie pod nazwą „Komitet Wileński Solidarności ze Światowym Kongresem Pokoju". Komitet miał charakter radykalno-lewicowy.

Starosta grodzki nie zezwolił na rozpoczęcie działalności tego Komitetu. Wobec tego Komitet rozwiązał się.

— **Udział rzemiosła wileńskiego w wszechpolskiej wystawie metalowej.** W najbliższą niedzielę otwarta zostanie w Warszawie wystawa metalowa. W wystawie tej zgrupowane będą eksponaty z terenu całej Polski. Wezmą w niej również udział i rzemieślnicy wileńscy. Najwięcej eksponatów na wystawę wysyła wileńska szkoła kucia koni, która cieszy się opinją najlepszej w Polsce szkoły tego rodzaju.

— **Listy kandydatów do gminy żydowskiej.** Dziś upływa termin składania list w wyborach do wileńskiej gminy żydowskiej. Jak już donosiliśmy zgłoszono 10 list. W ciągu dnia wczorajszego wpłynęły trzy dalsze listy a mianowicie: Bloku Kombatantów i Żydów Religijnych: Bloku Postępowego i lista wolnomyślicieli.

W ciągu dnia dzisiejszego spodziewane jest zgłoszenie listy Sjonistów, właścicieli nieruchomości oraz prawdopodobnie utworzona zostanie wspólny blok Żydów religijnych.

Zatamowanie burzy i jeziora

Brasławska Spółka Wodna zakończyła już roboty przy umocowywaniu brzegów rzeki Drujki, wobec czego poziom wody w jeziorach, leżących w dorzeczu tej rzeki został unormowany tamą, zbudowaną około wsi Ujście, gdzie Drujka wypływa z jeziora Niedrowo.

Przypomnieć należy, że wskutek zbytniego obniżenia poziomu jezior brasławskich przez uprzednią przesadną regulację powstała cała burza w opinji publicznej, a obecnie zbudowana tama jest częściowem naprawieniem powstałych uprzednio szkód krajobrazowych.

Kuchnia polowa wraz z żołnierzem w toni jeziora

Przed dwoma dniami na jeziorze Trockiem wydarzył się tragiczny wypadek. Spowodu zbytniego zbliżenia się do jeziora wpadła do wody kuchnia polowa wraz z koniem i żołnierzem.

Żołnierz i koń utonęli.

Zatoniętą kuchnie polową wraz ze zwłokami wydobyto dopiero po dłuższych wysiłkach. (c).

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 21 sierpnia 1936 roku.

6,30: Pieśń: 6,33: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik; 7.30: Program; 7.35: Informacje; 7.40: Muzyka (płyty); 11,57: Czas; 12,03: O księciu Radziwille, babie Skrobotusze; 12,13: Dziennik; 12,23: Muzyka programowa (płyty), 15,30: Odcinek powieściowy; 15,38. Życie kulturalne; 15,43: Z rynku pracy; 15,45: Rozmowa z chorymi ks. kap. Michała Rękasa; 16.00: Koncert: 16.45: Odczyt dla maturzystów; 17,00: Recital fortepianowy Aleksandra Sienkiewicza; 17.30: Popularna muzyka angielska (płyty); 17,50: Poradnik sportowy; 18.00: Recital skrzypcowy Hermana Sołomonowa; 18,30: Turystyka — pogaduszkę wygł. Leon Wołłejko; 18,40: Koncert; 18,45: Pogadanka; 18,50: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 19,00: Koncert, 19,45: Muzyka nastrojowa; 20,30: Kafarek — ramota Augusta Wilkońskiego; 20,45: Dziennik; 20,55: Pogadanka; 21,00: Koncert; 22,00: Sport; 22,15: Muzyka taneczna; 22,55: Dziennik.

SOBOTA, dnia 22 sierpnia 1936 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7,20: Dziennik: 7,30: Program; 7,35: Giełda roln. 7,40: Muzyka (płyty); 11,57: Czas; 12.03: Utwory Stanisława Moniuszki (płyty); 12.13: Dziennik; 12.23: Koncert; 13.15: Koncert życzeń (płyty), 14,30: Operetki nowoczesne (płyty); 15.30: Odcinek powieściowy; 15,38: Życie kulturalne; 15,43: Z rynku pracy; 15,45: Wesoła audycja dla dzieci; 16,00: Koncert; 16,45: Odczyt; 17.00: Koncert; 17,50: Pogadanka: 18,00: Przegląd litewski; 18,10: Gdy brzmi i błyska, audycja dla wszystkich; 18,40: Koncert; 18,50: Pogadanka 19,00: Koncert; 20,15: Audycja dla Polaków za granicą; 20,45: Dziennik; 20.55: Pogadanka; — 21.00: Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka; 21,30: Strzęp życia, skecz; 22.00: Jak wykorzystamy doświadczenie olimpijskie; 22,15: Wiadomości sportowe; 22,21: Płyta; 22,25: Przy księżycu, piosenki i melodje nastrojowe; — 22,55—23.00: Dziennik; 23,00—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

TEATR i MUZYKA

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Jutrzejszy występ Chóru Dana.** Jutro, o godz. 8,30 w. wystąpi w Wilnie znakomity zespół polskich rewelersów Chór Dana.

Reprezentacyjny program składający się z nieprodukowanych jeszcze numerów, wywołuje ogólny entuzjazm.

W wykonaniu biorą udział również Adam Wysocki i Mieczysław Fogg. Kasa czynna dziś w ciągu dnia całego od godz. 11 r.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj o godz. 20.15 w. grana będzie komedja Dario Niccodemi'ego **„Nauczycielka"** w świetnie zgranej premjerowej obsadzie z pp.: Wieczorkowską i Mrożewskim w rolach głównych, w dalszej obsadzie pp.: H. Borowski, H. Chaniewska, K. Utnik, H. Puchniewska, S. Siezieniewski i L. Wołłejko. Reżyserja dyr. Szpakiewicza. Ceny miejsc zniżone.

— **Niedzielna popołudniówka.** Na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu (23. bm. o godz. 4,15) po cenach zniżonych dana będzie również komedja **„Nauczycielka"** w premjerowej obsadzie.

MIEJSKI TEATR Z WILNA

gra dziś 21 bm. w Nowogródku doskonałą komedję w 3 aktach „Miłość już nie w modzie". W rolach głównych: E. Ściborowa, W. Ścibor (reżyser sztuki) i T. Surowa.

KINA I FILMY

„W POSZUKIWANIU MIŁOŚCI"

(kino „Casino").

Czego tu tylko niema! Scenarzysta nie zapomniał o niczem. I rozkapryszona gwiazda filmowa i skromny szofer ze swą narzeczoną i szwarc charaktery. Cały ten „groch z kapustą" podany został bardzo dowcipnie i wesoło. Wyraźny „folklor" amerykański (reporterzy prasowi, boks, gangsterzy, policja) — posiada dla nas pewien posmak egzotyczny. Publiczność bawi się przez cały czas dobrze i śledzi z zainteresowaniem perypetje bohaterów. Czas upływa widowni zupełnie niespostrzeżenie — a przecież o to głównie chodzi. Reżyser poprowadził wartko akcję, wykorzystując zręcznie przedstawione przez scenarjusz, zmieniające się jak w kalejdoskopie — sytuacje. To też walory ściśle filmowe górują w tym obrazie.

Poszczególne role zostały dobrze obsadzone. Młoda artystka amerykańska, którą widzieliśmy poraz pierwszy w filmie „Niebezpieczna piękność" — Gertruda Michael wywiązuje się, ze swej roli nienagannie. Nie posiada ona, jednak potrzebnej dla tej roli lekkości i wdzięku. Doskonale zapowiadająca się tragiczka Heater Angel. (niecodzienna kreacja w filmie „Potępieniec") — nie miała większego pola do popisu, lecz z roli naiwnego, szarego dziewczątka wywiązała się nienagannie. Poprawny jest również Lyle Talbot (u nas dotychczas niewidziany) jako szofer.

Piękny okaz pekińczyka — dopełnia obsadę. Nadprogram PAT. A. SID.

Na wileńskim bruku

MOTOCYKL — WIDMO.

Wczoraj przy ulicy Żwirki i Wigury motocykl najechał na 10-letniego Władzia Judyna (Sygnałowa 6).

Karetka pogotowia ratunkowego odwiozła chłopca do szpitala Św. Jakóba. Stan jego zdrowia jest poważny.

Motocyklista zbiegł. (c)

ROBACZYWE... PIECZYWO.

Każdemu z nas trafiło do ręki robaczywe jabłko, lecz o istnieniu robaczywych.. bułek nikt zapewne nie wiedział. Odkrycia tego dokonał p. Ludwik Matysiak (Wiwulskiego 10), składając zameldowanie w komisarjacie policji, że w nabytej w piekarni przy ulicy Nowogródzkiej 45 w bułce znalazł... robaka

Policja przyjęła protokół zameldowania, przesyłając odpis do wiadomości władz sanitarnych.

WYBORY I PODRZUTKI...

Pełnomocnik 12 listy wyborczej do rady i zarządu wileńskiej żydowskiej Gminy wyznaniowej, w chwili kiedy zgłaszał się do komisji wyborczej z listą kandydatów, znalazł na schodach... dwoje podrzuconych dzieci.

Dzieci ulokowano w przytułku (c)

KRADNĄ NAWET TELEFONY.

Z kantoru przy ul W. Pohulanka 4 skradziono Zysmanowi Szapirze (Teatralna 8) aparat telefoniczny, wartości zł. 120. W dniu 19 bm. Stanisława Manini (Smoleńska 8), przechodząc przez ogród przy ul. Smoleńskiej, znalazła w trawie skradziony aparat, który doręczono poszkodowanemu.

„MONTER" SKRADŁ ŁAZIENKĘ.

Stanisław Falkowski (Moniuszki 5) zameldował, że w dniu 3 bm. przyszedł do jego mieszkania osobnik. który się podał za pracownika firmy „Malinowski" (Gdańska 4) dla dokonania prac przy remoncie łazienki. W czasie ogłędzin osobnik ten skradł rurę wodociągową, kociołek do wody, prysznic, palenisko i kilka kranów, łącznej wartości zł. 200.

MŁODOCIANY RABUŚ.

Onegdaj wieczorem, na zaułku bez nazwy, łączącym ul. Beliny i Szkaplerną, obok cmentarza prawosławnego, chłopak lat około 14, skradł z ręki Józefy Zieleniewskiej (Antokolska 69) torebkę damską, w której było zł. 7 w gotówce, dowód osobisty i książka do nabożeństwa.

CZY OJCIEC POTWÓR?

Alfred Nawrocki (Słowiańska 2-c) zameldował, że emeryt kolejowy, Wilhelm Stocki, zamieszkały tamże, ma ułomną córkę lat około 20. którą trzyma w ciemnej ubikacji, nigdy nie wypuszcza na powietrze, głodzi, maltretuje i bije do tego stopnia, że jęki ułomnej uniemożliwiają życie innym lokatorom. Dochodzenie ustali czy meldunek odpowiada prawdzie.

PO SPRZECZCE Z ŻONĄ.

Paweł Stundis, szewc (Konduktorska 11), w dniu 19 bm. na tle nieporozumień z żoną usiłował otruć się kwasem solnym. Pogotowie przewiozło go do szpitala Żydowskiego w stanie nie budzącym obaw o życie.

TRAGICZNY POWRÓT Z PRACY.

W dniu 19 bm. o godz. 18, starszy posterunkowy, przechodząc przez pole folwarku Justynówka, znalazł zwłoki kobiety, jak następnie ustalono, Antoniny Mackiewiczowej, lat 76, (Niedźwiedzia 12). Ustalono, że Mackiewiczowa w dniu tym była zatrudniona w folwarku przy kopaniu ziemniaków i po ukończeniu pracy wracała do domu, niosąc ziemniaki w worku. W pewnej chwili upadła, stoczyła się z góry i doznała obrażeń ciała, co spowodowało śmierć.

UCIEKŁ JUNAK OD PRACY — A DRUGI GO GONIŁ.

Z ochotniczej drużyny robotniczej Nr. 80 w Wielkim Siole, gm. rudomińskiej zbiegł junak Wacław Bogucki, stale zamieszkały w Wierbu szkach, gm. miekuńskiej. Zabrał on ze sobą sorty mundurowe i ekwipunek skarbowy wart. zł. 46,84. Alfred Parczyński, junak z tejże drużyny, usiłował uciekającego złapać i odebrać zabrane rzeczy, lecz Bogucki skaleczył go nożem w rękę i zbiegł.

POTWORNY CZYN UMYSŁOWO-CHOREGO.

Katarzyna O. z Nowej Wilejki zameldowała, że w końcu lipca rb. w czasie jej nieobecności w mieszkaniu Ignacy Witkowski z Nowej Wilejki, rzekomo umysłowo chory, zniewolił jej 5-cioletnią córkę Janinę i zaraził chorobą weneryczną.

ZŁOŚLIWY KUPIEC.

Adam Poncewicz (Śniegowa 12) zameldował w dn. 19 bm., że Lejzer Kun (Zawalna 48) nabrał w składzie T-wa „Żyrardów" (Niemiecka 35) manufaktury na sumę zł. 480.24, którą złośliwie ukrył. a sklep swój zlikwidował.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 20 sierpnia 1936 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg): len — za 1000 klg

Żyto	I standart 700 g/l		14.50	15.—
„	II „ 670 „		13.75	14.25
Pszenica	I „ 745 „		20.50	21.—
„	II „ 720 „		20.—	20.25
Jęczmień	I „ 650 „	(kasz.)	16.50	17.25
„	II „ 620 „	„	16.—	16.50
Owies	I „ 490 „		13.75	13.50
„	II „ 470 „		13.—	13.50
Gryka	I „ 620 „		—	
„	II „ 585 „		—	
Mąka pszenna gatunek	I wyciąg.		40.00	41.—
„ „ „	I—A		36.25	36.75
„ „ „	I—B		35.—	36.—
„ „ „	I—C		34.—	34.50
„ „ „	II—E		27.50	28.25
„ „ „	II—F		25.—	25.75
„ „ „	II—G		22.—	23.—
„ **żytnia do 50%**			24.50	25.—
„ „ **do 65%**			22.—	22.50
„ „ razowa do 95%			17.50	18.—
Otręby pszenne miałkie przemiału stand.			10.—	10.25
Otręby żytnie przemiału stand.			9.—	9.25
Siemię lniane b. 90% f-co wag. s. zał.			28.62	29.75
Len standaryzowany:				
trzepany Wołożyn basis I			1400.—	1440.—
„ **Horodziej**			—	
„ **Miory sk. 216.50**			1300.—	1340.—
„ **Traby**			—	
Czesany Horodz. b. I sk. 303.10			1920.—	1960.—
Kądziel Horodz. „ „ „ 216.50			—	
Targaniec mocz. asort. 70/30			900.—	940.—

Dookoła katastrofy kolejowej pod Wilnem

Pelito i Markowicz siedzą

Wczorajsza nasza zapowiedź o mającem nastąpić zwolnieniu aresztowanych kolejarzy Pelity i Markowicza nie sprawdziła się. W śledztwie nastąpił nieprzewidziany zwrot i zapadła decyzja sędziego śledczego o osadzeniu wszystkich trzech zatrzymanych w areszcie prewencyjnym.

WYPADEK PODCZAS UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWYCH.

Podczas pogrzebu ofiar katastrofy, kiedy kondukt pogrzebowy mijał ulicę Niemiecką — zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Wskutek silnego podmuchu wiatru wyleciała szyba z okna mieszkania B. Rajzmana w domu nr. 6.

Odłamki szkła zraniły dość poważnie przechodzącą Chanę Szapirową (ul. Nowogródzka nr. 6).

TRZY ŚLEDZTWA.

W sprawie katastrofy kolejowej prowadzone są nadal trzy śledztwa: 1) przez komisję ministerjalną, 2) władze sądowo-śledcze oraz 3) specjalną komisję dyrekcyjną.

Zgodnie z przepisami kolejowemi, maszynista Markowicz nie miał prawa opuścić lokomotywy, pozostawiając ją pod opieką Przyjemskiego. Przyjemski zaś, według tychże przepisów, nie miał prawa prowadzić lokomotywy bez pomocy i przestawiać zwrotnic, nie zatrzymując w odpowiednich chwilach lokomotywy. Z drugiej jednak strony mówią, że to się praktykowało na stacji wileńskiej. (c).

Ze Zjazdu Górskiego



Na zdjęciu reprodukujemy grupę hucułów w oryginalnych strojach ludowych huculskich uczestniczącą w Zjeździe Górskim w Sanoku. Na pierwszym planie widoczny huculł z charakterystyczną huculską trombitą.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr. zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem - 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.